

GŁOS PIOTRKÓWSKI

ORGAN WKŁEK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 5 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 153 (1077)

Związki Zawodowe walczą o realizację ustroju socjalistycznego

Tow. A. Burski omawia w czwartym dniu obrad Kongresu projekt statutu zrzeszenia związków zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W czwartym dniu obrad II Kongresu Związków Zawodowych przewodnictwo objął członek KCZZ poseł Stanisław Kowalczyk.

Obrady rozpoczęły się o godz. 8.40 referatem p. o. przewodniczącego KCZZ Aleksandra Burskiego o statucie zrzeszenia związków zawodowych w Polsce, którego projekt ma być rozpatrzony przez Kongres.

Delegaci z uwagą wysłuchali omówienia zasad, które wysuwają się na czoło w organizacji ruchu związkowego; zasady powszechności, jednolitości, wolności zrzeszania się, dobrowolności, centralizmu demokratycznego, bezpar-

tyjności i budowy związków zawodowych według zasad produkcyjnych.

Sala reaguje oklaskami, gdy Aleksander Burski podkreśla, że organizacja ruchu zawodowego wyrosła z ruchu robotniczego i opiera się na klasie robotniczej.

Ogólne zrozumienie i aprobatę zyskał komentarz do zasady bezpartyjności ruchu. Zasada ta nie oznacza, że ruch zawodowy nie ma oblicza ideowego. Związki zawodowe — stwierdził wśród oklasków Aleksander Burski — stoją na gruncie walki klasowej i walczą o realizację ustroju socjalistycznego.

Uwzględnienie — jako domniemanej myśli statutu — zblżenia aparatu związkowego do szerokiej mas członkow-

skich, czego domagali się liczni uczestnicy dyskusji kongresowej — spotkało się ze szczególnie życzliwym przyjęciem delegatów.

Duże zainteresowanie wywołały przepisy projektu statutu, wprowadzające pojęcie grupy związkowej z mężem zaufania na czele oraz ustaloną zgodnie z postulatami mas członkowskich zasadą, że rada zakładowa jest kierowniczym organem zakładowej organizacji związkowej.

Gościnnie oklaskami przyjęto końcowe oświadczenie Aleksandra Burskiego o tym, że pod przewodnictwem PZPR klasa robotnicza zorganizowana w związkach zawodowych zrealizuje dążenia bojowników socjalizmu, którzy zginęli w walce o lepsze jutro proletariatu.

Po referacie tow. Burskiego zabrał głos przewodniczący Związku Zawodowego Metalowców — Rustecki, który na wstępie odczytał zobowiązania podjęte na czesie Kongresu przez metalowców.

W dalszym ciągu obrad przemawiają m. in.:

Przodowniczka pracy w przemysle odzieżowym Józefa Krocowa, prezes Zarz. Gł. Zw. Zaw. Dziennikarzy — red. Lukrec, delegat Generalnej Umii Pracy Hiszpanii — Amoro.

Znany przodownik pracy, inicjator Czynu 1-majowego, górnik z kopalni „Brzeszcze” Franciszek Apryas, przyjęty

został przez delegatów długo niemilkającymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje!”

Mówca zobowiązuje się do dalszego zwiększenia wydobywania i przekroczenia uzyskanych dotąd wyników oraz podkreśla, że wzrostem wydajności wniesiemy największy wkład w zwycięstwo sił postępu i pokoju.

Po przemówieniu Franciszka Apryasa długo nie milkną oklaski i okrzyki na cześć bohaterów pracy.

Gościnnie oklaskami przyjmują Kongres przodowniczki pracy, tkaczkę na 12 krosnach z PZPB Nr 1 — Łódź, tow. Ramus.

TOW. RAMUS OŚWIADCZA WŚRÓD OKLASKÓW, ŻE WŁÓKNIARZE ŁÓDZCY ZADANIA NAKREŚLONE PRZEZ RUCH ZAWODOWY WYPEŁNIA W CAŁOŚCI.



Praca — naszą siłą!

Po górnikach — murarze biją rekordy 1215 proc. normy

wyrobiła trójka murarska w Zabrze

KATOWICE (PAP). — Dnia 3 czerwca przy budowie domu mieszkalnego ZOR w Zabrzu przy ul. Armii Ludowej murarz Jerzy Jakuczewicz z podległymi: Kopką Eugeniuszem i Warchołem Stefanem z oddziału PPB Nr 8 ustanowili nowy rekord murarski, kładąc w ciągu 8 godzin 18.080 sztuk cegieł, wykonując 45,20 m sześć. muru. Stanowi to

1215 proc. normy murarskiej. Na budowie obecna była komisja złożona z przedstawicieli centrali PPB, dyrekcji okręgowej PPB, partii politycznych i Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych, która dokonała obliczeń po skończonej pracy. Trójka murarska zarobiła w tym dniu ponad 13 tys. zł.

Święto Ludowe

W całej Polsce we wszystkich gromadach i gminach miliony chłopów, kobiet, młodzieży wiejskiej wezmą udział w uroczystych manifestacjach i obchodach Święta Ludowego.

Hasło jedności ruchu ludowego jest naczelnym hasłem tych wszystkich obchodów. Jedność chłopska, której wielkim etapem będzie obecne święto Ludowe, jest jednak inna od głoszonej ongiś przez prawniczy odłam w ruchu chłopskim.

Prawicowcy głosili solidarność biednych i średnich chłopów z kapitalistami i wyzyskiwaczami wiejskimi i z resztkami obszarników.

Mikołajczyk dawał prawo reprezentowania chłopów wszystkim tym, których kotłowski stały w pałacach. Wszystkim reakcjonistom i obszarnikom. Przy pomocy hasła jedności wsi chcieli skłonić pracujących chłopów do dobrowolnego poddania się wyzyskowi kapitalistów, przywrócić władzę wyzyskiwaczy i oddać chłopów pod komendę obszarników i bogaczy, by na nich pracowali i w ich interesie przeciwstawili się klasie robotniczej.

Jedność ruchu chłopskiego jest dziś urzeczywistniana przez wieś pracującą wbrew kapitalistom, w walce z kapitalistami. Jedność realizowana jest w Czynie Chłopskim. W tysiącach wsi pracujący chłopci, członkowie SL i PSL, i bezpartyjni zwoją ochotniczo dziesiątki tysięcy metrów sześciennych kamienia na budowę składnic, spółdzielni, szkół i świetlic, zaorywują i obsiewają ostatnie ugory, zalesiają tysiące ha nieużytków, pomnażają i doskonalą hodowlę bydła i trzody, organizują współzawodnictwo pracy o szybsze wykonanie prac i przekraczanie planów. Tak realizuje się jedność w pracy i walce o postęp.

Gdy chłopci brali udział w czynnie popierającym Kongres Jedności Robotniczej, kapitaliści wiejscy agitowali wieś przeciw czynowi. Obecnie gdy do Czynu Święta Ludowego stanęły tak wielkie i zwarte masy chłopów jak nigdy dotąd, kapitaliści czując swe osamotnienie, są ostrożniejsi z szydzeniem i ludźmi, że im się roboty przebrało.

Jedność urzeczywistniana w tegorocznym dniu Święta Ludowego — to jedność podstawowych mas chłopskich w pracy i

walce o przebudowę wsi, jedność w udziale chłopów w budowie ustroju sprawiedliwości społecznej. Jednoczenie szeregów chłopskich zbliża chłopów z robotnikami i umacnia sojusz robotniczo-chłopski.

Jedność szeregów chłopskich wiąże się dziś z coraz większą jednolitością opinii podstawowych mas chłopskich z silnym przeświadczeniem, że sojusz robotniczo-chłopski jest jedyną drogą wsi do dobrobytu i kultury.

W domach wiejskich wspomina się strajki i demonstracje wspólne, chłopci sami w przeszłych walkach znajdują dowody, że dążyli do sojuszu z robotnikami.

Tradycja księdza Ściegiennego odżywa z nową siłą i staje się dumą chłopów. W tej tradycji szukają oni również argumentów do walki z nadużywaniem religii przez reakcyjną część kleru dla celów antyludowych. W masach chłopskich, a szczególnie wśród młodzieży, wzrasta się zainteresowanie ideologią klasy robotniczej, dążenie do zbliżenia ideologicznego z tą klasą.

Wieś przechodzi głęboki proces narastania i upowszechniania się świadomości klasowej. Proces ten ma głębokie korzenie w przeszłości radykalnego ruchu chłopskiego. Przypięszyło go zjednoczenie klasy robotniczej, rozwój walki klasowej na wsi, ruch łączności robotników i chłopów, udział chłopów w Czynie Kongresowym, Majowym i Czynie Święta Ludowego.

Święto Ludowe obchodzone jest pod hasłami jedności ruchu ludowego, sojuszu robotniczo-chłopskiego, walki o pokój.

Solidarność z ZSRR i krajami demokracji ludowej i walka robotników i chłopów na całym świecie jest demonstracją tej świadomości, demonstracją zrodzoną z woli podstawowych mas chłopskich — współgospodarzy kraju.

Klasa robotnicza Polski żywnie zainteresowana w utrzymaniu i pogłębieniu sojuszu z pracującymi chłopstwem bierze całym sercem braterski udział w Święcie Ludowym. Klasa robotnicza życzy pracującym chłopom jak największych sukcesów w pracy, w walce dla dobra Polski Ludowej.

USA — piekło Murzynów

Dlaczego dr Bunche odrzucił stanowisko podsekretarza stanu

NOWY JORK (PAP). — W związku z odmową Ralpha Bunche — b. rozjemcy ONZ w Palestynie — przyjęcia stanowiska zastępcy sekretarza stanu USA, w prasie amerykańskiej pojawiły się informacje, które rzucają jasne światło na okrutną dyskryminację rasową w Stanach Zjednoczonych.

Korespondent dziennika „New York Post”, powołując się na oświadczenie samego Bunche, stwierdza, że jedna z przyczyn, dla których nie chce on wrócić do Waszyngtonu, jest polityka segregacji rasowej w stolicy amerykańskiej.

„Mam troje dzieci — oświadczył Bunche — gdybym przyjechał do Waszyngtonu, musiałbym oddać je do szkoły murzyńskiej... zbyt długo odczuwałem na własnej skórze segregację rasową, aby narazić na nią moje dzieci”.

„Dla Murzyna, który nienawidzi segregacji i dyskryminacji, tak jak ja jej nienawidzę i wszyscy zresztą Murzyni — za mieszkanie w stolicy USA jest równoznaczne z odbywaniem kary więzienia”.

Dr Bunche dodał, że wprawdzie Waszyngton „nie jest wyjątkiem pod tym względem”, ale jest stolicą USA i „stosowana w nim dyskryminacja rasowa posiada doniosłe znaczenie symboliczne”.

Kruczkowski w Moskwie na obchodzie 150-lecia urodzin Puszkina

MOSKWA (PAP). — Dnia 3 bm. przybył do Moskwy na zaproszenie komitetu obchodu 150 rocznicy urodzin Puszkina przewodniczący Związku Pisarzy Polskich — Leon Kruczkowski.

(Dokończenie na str. 2-iej)

Człowiek, który przejrzał...

Kierownik British Council w Polsce p. G. C. Bidwell

prosi Rząd RP o przyznanie mu obywatelstwa polskiego

WARSZAWA (PAP). — Do Ministerstwa Administracji Publicznej zgłosił się obywatel angielski George Chaudes Bidwell, kierownik brytyjskiego ośrodka informacyjnego w Polsce „British Council”. Pan G. C. Bidwell oświadczył, iż ze względów wyszczególnionych w przedstawionej przez niego pisemnej deklaracji, pragnie się zrzec obywatelstwa angielskiego i prosi o nadanie mu obywatelstwa polskiego.

Jednocześnie p. Bidwell oświadczył, iż złożył wobec swego władz przelozonych w Londynie rezygnację z zajmowanego przez niego stanowiska i pragnie osiedlić się i pracować w Polsce. Po rozważeniu sprawy i motywów p. Bidwell, Minister Administracji Publicznej przychylił się do prośby jego i zarządził nadanie mu obywatelstwa polskiego.

USA — piekło Murzynów

Dlaczego dr Bunche odrzucił stanowisko podsekretarza stanu

NOWY JORK (PAP). — W związku z odmową Ralpha Bunche — b. rozjemcy ONZ w Palestynie — przyjęcia stanowiska zastępcy sekretarza stanu USA, w prasie amerykańskiej pojawiły się informacje, które rzucają jasne światło na okrutną dyskryminację rasową w Stanach Zjednoczonych.

Korespondent dziennika „New York Post”, powołując się na oświadczenie samego Bunche, stwierdza, że jedna z przyczyn, dla których nie chce on wrócić do Waszyngtonu, jest polityka segregacji rasowej w stolicy amerykańskiej.

„Mam troje dzieci — oświadczył Bunche — gdybym przyjechał do Waszyngtonu, musiałbym oddać je do szkoły murzyńskiej... zbyt długo odczuwałem na własnej skórze segregację rasową, aby narazić na nią moje dzieci”.

„Dla Murzyna, który nienawidzi segregacji i dyskryminacji, tak jak ja jej nienawidzę i wszyscy zresztą Murzyni — za mieszkanie w stolicy USA jest równoznaczne z odbywaniem kary więzienia”.

Dr Bunche dodał, że wprawdzie Waszyngton „nie jest wyjątkiem pod tym względem”, ale jest stolicą USA i „stosowana w nim dyskryminacja rasowa posiada doniosłe znaczenie symboliczne”.

Kruczkowski w Moskwie na obchodzie 150-lecia urodzin Puszkina

MOSKWA (PAP). — Dnia 3 bm. przybył do Moskwy na zaproszenie komitetu obchodu 150 rocznicy urodzin Puszkina przewodniczący Związku Pisarzy Polskich — Leon Kruczkowski.

(Dokończenie na str. 2-iej)

Człowiek, który przejrzał...

Kierownik British Council w Polsce p. G. C. Bidwell

prosi Rząd RP o przyznanie mu obywatelstwa polskiego

WARSZAWA (PAP). — Do Ministerstwa Administracji Publicznej zgłosił się obywatel angielski George Chaudes Bidwell, kierownik brytyjskiego ośrodka informacyjnego w Polsce „British Council”. Pan G. C. Bidwell oświadczył, iż ze względów wyszczególnionych w przedstawionej przez niego pisemnej deklaracji, pragnie się zrzec obywatelstwa angielskiego i prosi o nadanie mu obywatelstwa polskiego.

Jednocześnie p. Bidwell oświadczył, iż złożył wobec swego władz przelozonych w Londynie rezygnację z zajmowanego przez niego stanowiska i pragnie osiedlić się i pracować w Polsce. Po rozważeniu sprawy i motywów p. Bidwell, Minister Administracji Publicznej przychylił się do prośby jego i zarządził nadanie mu obywatelstwa polskiego.

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa Polscy wydać się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

Delegaci zagraniczni na Kongres Zw. Zawodowych w gościnie u robotników łódzkich

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi grupa delegatów zagranicznych na II-gi Kongres Związków Zawodowych. Przedstawiciele ruchu zawodowego z zagranicy zwiedzili szereg zakładów pracy, oglądali żłobki, przedszkola i świetlice fabryczne, jak również na spotkaniach z robotnikami opowiadali o życiu klasy robotniczej swoich krajów i o swoich wrażeniach z naszego Kongresu.

SPOTKANIE W PABLIANICACH

Do Pabianic przybyli goście włoscy — sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy, tow. Bitossi i tow. Antoniozi, jak również delegaci węgierscy, tow. tow. Gaaz i Kristof.

Na spotkaniu urządzonym w sali teatralnej PZPB w Pabianicach panował niesłychany entuzjazm. Robotnicy PZPB w Pabianicach dali wyraz swoim uczuciom prawdziwie proletariackiej solidarności międzynarodowej, solidarności z bohaterami ludem włoskim, walczącym przeciwko zaprzeczeniu swojego kraju imperialistom amerykańskim, solidarności z bohaterami z rodem węgierskim, również jak my budującym podstawy socjalizmu w swoim kraju.

Tow. Bitossi witany serdecznie, oświadczył między innymi: „Jeżeli kapitaliści włoscy i imperialiści amerykańscy myślą, że złamią walkę włoskiej klasy robotniczej, to czeka ich rozczarowanie. Robotnicy włoscy są zdecydowani walczyć do końca, do pełnego zwycięstwa prawdziwej demokracji, tj. demokracji ludowej“.

Burzą oklasków i okrzykami na cześć wodza włoskiej klasy robotniczej, tow. Togliattiego, odpowiedzieli zebrani robotnicy na przemówienie tow. Bitossiego.

W imieniu gości węgierskich przemawiał wódnikarz — tow. Gaaz. Mówił on o polskich i węgierskich bohaterach — przodownikach pracy, walczących wykonywaniem i przekroczeniem planów produkcyjnych przeciwko planom podlegającym wojennym. „Zarówno my, Węgrzy, jak i Wy, Polacy, jesteście pewni swojego jutra, stanowimy bowiem część składową wielkiego obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki“.

Okrzykami na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej, na cześć Związku Radzieckiego i Tow. Stalina powitali robotnicy słowa tow. Gaaza.

Goście wrócili przodownikom pracy węgierskie znaczki związkowe i upominki od wódnikarek węgierskich — piękne, jedwabne chusteczki.

Następnie po zwiedzeniu Włodzkiej Szkoły PZPR udali się goście do Łodzi.

W PZPB Nr 1

W PZPB Nr 1 już od samego rana panowało radosne podniecenie. Wiadomość, że przyjadą goście zagraniczni — delegaci z Kongresu Związków Zawodowych, przechodziła z ust do ust.

Wreszcie o godz. 13-tej przed gmach Nowej Tkalni zajęchały auta. Niemilkące oklaski zebranych na dziedzińcu fabrycznym robotników przywitały gości.

Podczas gdy delegaci Rumunii, Francji i Szwecji zwiedzali teren Nowej Tkalni, w świetlicy na pierwszym piętrze zbierały się tłumy robotników. Każdy chciał zobaczyć gości, każdy chciał usłyszeć co powiedzą.

Po zwiedzeniu zakładów goście przybyli do świetlicy. W imieniu robotników powitał delegacje tow. Augustyniak ze Zw. Zaw. Włóknarzy.

W imieniu delegacji szwedzkiej pozdrowił łódzkich wódnikarzy ob. Allard, kierownik Wydziału Propagandy Federacji Szwedzkich Związków Zawodowych.

Z kolei głos zabrał wiceprzewodniczący Generalnej Konfederacji Pracy Rumunii. Tow. Michał Muzyk wskazał, że w okresie przedwojennym nie mogło być mowy o wzajemnym kontakcie pomiędzy robotnikami obu naszych krajów. Dziś nie tylko ten kontakt istnieje, nie tylko zacieśniają się więzy przyjaźni, lecz jest to równocześnie wspólna szkoła i wspólna wyznana doświadczeń.

— Zawieszę do kraju mego — powiedział tow. Muzyk — to wszystko, czego się u Was nauczyłem, co usłyszałem na Kongresie. A usłyszałem dużo i więcej jeszcze widziałem.

— Rozumiem, że takie tempo odbudowy może istnieć tylko w naszych krajach, w krajach Demokracji Ludowej, które za swego sojusznika mają Wielki Związek Radziecki.

Przemówienie tow. Muzyka, tłumaczone przez drugiego członka delegacji rumuńskiej, tow. Kotapskiego, przerywane było owacyjnymi oklaskami i okrzykami na cześć przyjaźni polsko-rumuńskiej i Komunistycznej Partii Rumunii.

Nie mniej owacyjnymi oklaskami przyjęli zebrani gorące pozdrowienia od francuskiego świata pracy, złożone przez Generalnego Sekretarza Związku

Zawodowego Górników, tow. Duguel. Mówca wyraził najserdeczniejsze podziękowanie za wyrazy solidarności i pomocy okazaną strajkującym górnikom francuskim w ich walce z rodzimym i obcym kapitalizmem.

— Przyjaźni między naszymi narodami, przyjaźni, która cementowała się we wspólnej walce na barykadach w czasie Komuny Paryskiej, we wspólnej pracy konspiracyjnej w rucem oporu podczas ubiegłej wojny, nie zniszczył anglo-amerykańscy agenci działający na terenie Francji, nie złamie żaden pakt atlantycki.

— Nigdy nie będziemy walczyć przeciw krajom Demokracji Ludowej, nigdy przeciw Związkowi Radzieckiemu. Niech

żyje Polska Ludowa! Niech żyje Wasza Partia Robotnicza! Niech żyje Związek Zawodowy! Burzliwe oklaski zebranych na sali były najlepszym potwierdzeniem wielkiej przyjaźni robotników polskich i francuskich.

Długo jeszcze po zakończeniu oficjalnej części spotkania delegatów zagranicznych z robotnikami łódzkimi auta nie odjeżdżały z terenu fabryki. Gęsty tłum otaczał delegatów. Wszyscy eheleli z nimi porozmawiać i co ciekawsze w fabryce pokażać.

Na zakończenie swego pobytu w Łodzi goście przybyli do Grand Hotelu, gdzie łódzcy przywódcy pracy przyjmowali ich obiadem.

Człowiek, który przejrzał

Dokończenie z 1 str.

nego uchylania się mocarstw zachodnich, z wyjątkiem Francji, od jakiegokolwiek napomknięcia o uznaniu zachodnich granic Polski. Stosunek Polski do przedstawicieli kulturalnych Angli i Francji wskazuje wyraźnie na to, że pragnie ona kulturalnej współpracy z państwami sąsiadującymi, w przeciwieństwie do tego, co wyraźnie manifestują państwa zachodnie, będące sygnatariuszami paktu atlantyckiego.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawda rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głosu mocarstwa, lecz niemiłą rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swą informację nie tylko z prasy kapitalistycznej.

Brytyjski wyborca zastraszo-ny jest przez kapitalistycznych demagogów, operujących OSZCZERSTWAMI I STRASZAKIEM KOMUNIZMU I ZSRB. Stworzony przez nich oszczer-ctwy obraz nie ma nic wspólnego z krajem, który pragnie równości społecznej, żyje w pokoju, kocha pokój i dąży do u-trwałenia pokoju. Dobre stosunki nie mogą być zbudowane na piramidach broni, lecz na jed-ności, na planowej gospodarce, likwidującej bezrobocie i usu-wającej kryzysy ekonomiczne, które zmuszają kraje kapitali-styczne do nieustannych zbro-jeń, mających zapewnić im wy-sokie zyski.

Okłamując w ten sposób na-ród, rząd brytyjski i brytyjski korpus dyplomatyczny, usiłuje wtrącać się w wewnętrzne spra-wy innych krajów w sposób, który — moim zdaniem — nie odpowiada pragnieniom narodu brytyjskiego.

Rząd polski i naród polski winny zadać sobie pytanie: jaka jest wartość przyjaźni kul-turalnej narodu, który wprzął się w służbę agresji wojennej Stanów Zjednoczonych — dla narodu należącego do obozu, przeciwko któremu agresja ta jest skierowana? Odpowiedź po-winna brzmieć, że przyjaźń ta-ka nie może mieć wartości, i byłoby nieuczciwym, gdybyśmy chcieli dać inną odpowiedź.

Długo rozważałem ten pro-blem i doszedłem do wniosku, że British Council, mimo, że w swoich intencjach ma się opie-rać na zasadach apolitycznych, może w każdej chwili znaleźć się w sytuacji, w której pową-żać będzie działalność przeciw-ko interesom każdego kraju o-ideologii odmiennie od ideolo-gii Zjednoczonego Królestwa. Polska pragnie współpracy z narodem angielskim na polu kulturalnym, albowiem wierzy — i słusznie wierzy — że NA-RÓD ANGIELSKI JEST LEP-SZY, NIŻ JEGO OBECNY RZĄD.

ALE POLSKA NIE CHCE KULTURALNEJ INFILTRA-CJI RZĄDU, KTÓRY ZAAN-GAŻOWANY JEST W POLI-TYCZNY PAKT ATLANTYC-KIEGO I PLANU MARSHA-LA.

Ponieważ sądzę, że Polacy, zajmując tego rodzaju postawę — mają rację i ponieważ British Council, gdyby stanął na tym stanowisku, nie mógłby uniknąć konfliktu z rządem brytyjskim — MOJA PRACA TUTAJ STAJE SIĘ NIE-MOŻLIWA.

CHEĆ BYĆ WOLNYM, BY MÓC ODDAĆ SIĘ SPRAWIE POKOJU, by dążyć do wyty-czenia celu — do rozkwitu do-brobytu mas pracujących, tak-że jak to czuję i widzę w Odro-dzonej Polsce.

J. Kowalewski

Tit o spieszy z pomocą imperialistom

Trockistowscy renegaci, Tito i Rankowicz pozardrościli „stawy“ zandarmom, którzy porwali Eislera. „Zażądali“ oni wobec tego nie mniej i nie więcej — tylko, by rząd radziecki zabronił działalności prawdziwych patriotów i komunistów jugosłowiańskich, przebywających w ZSRR w charakterze emigrantów politycznych.

Co więcej — Tito i Rankowicz ośmielili się grozić ojczyźnie postępu i wolności — Związkowi Radzieckiemu, stwierdzając w swej „nocie dyplomatycznej“, że to rząd radziecki przekształca układ radziecko-jugosłowiański w „martwą literę“.

Trockistowscy renegaci jugosłowiańscy zapoczątkowali swoją notą nowy etap zdradzieckiej polityki, skierowanej przeciwko ZSRR i całemu obozowi antyimperialistycznemu.

Jawnie i oficjalnie podali rękę organizatorom antyradzieckiej polityki w świecie i notą swą zadeklarowali, że w obłej, imperialistycznej kampanii antykomunistycznej i antypokojowej, pragną zająć i zajmują w rzeczywistości pierwsze miejsce.

W ubiegłym roku starczyło Tito i Rankowiczom bezcelności do tego, by kierować na pastwisko noty do rządów: Rumunii, Węgier i Bułgarii. Obecnie kierują oni wrogie i oszczerce noty do rządu radzieckiego, występując jawnie przeciw GŁÓWNEJ sile frontu pokoju.

Do niedawna przodowała w kampanii, skierowanej przeciw ZSRR prasa jugosłowiańska, która stała się tubą rozwydrzonej agitacji antyradzieckiej, prowadzonej przez faszystowskich agentów imperializmu. Obecnie rolę herolda antykomunizmu przejął radziecko-jugosłowiański, starający się prześcignąć najbardziej fanatycznych amerykańskich wrogów socjalizmu i postępu.

Antyradziecka i antypokojowa polityka zdradców jugosłowiańskich rozwija się z nieubłaganą logiką. Nikt nie może uznać za przypadek tego, że napastliwa i oszczerca nota jugosłowiańska do ZSRR skierowana została właśnie w chwili obecnej.

Znajdujemy się w okresie ważnych rozmów międzynarodowych. W Paryżu zebrał się po raz pierwszy od 17 mie-

sięcy czterej ministrowie spraw zagranicznych. Jednoczą się siły pokoju na całym świecie, przeciwstawiając frontowi imperialistów potężniejszy front antywojenny. Na Dalekim Wschodzie imperializm ponosi straszliwą klęskę.

W tej sytuacji titowscy renegaci spieszą w sukurs imperialistom, atakując Związek Radziecki. W tej sytuacji rząd jugosłowiański czynnie manifestuje swą solidarność z imperialistami i podżegaczami wojennymi, podejmując nową dyplomatyczną kampanię przeciwko ZSRR i usiłując wzbogacić arsenał antykomunistyczny „nowymi“ trockistowskimi argumentami.

Tito robi co może, ze skóry wyłazi, by okazać pomoc swym imperialistycznym mocodawcom, zaciętym wrogom narodu jugosłowiańskiego. Nie jest oczywiście jego winą, że renegackie te wysiłki nie pomogą w niczym, ani obecnie-ny rządowi jugosłowiańskiemu, ani jego imperialistycznym inspiratorom.

Nota jugosłowiańska otrzymała dobrze zasłużoną odpowiedź od rządu radzieckiego. Bezcenne wystąpienie Tita jeszcze bardziej spotęguje, nie nawiąże do renegata i jego kłki wśród wszystkich zwolenników postępu i pokoju w świecie. Jeszcze bardziej pogłębi przepaść dzielącą renegatów od miłującego wolność narodu jugosłowiańskiego.

Gestapowcy belgradzcy nie zmuszą do milczenia emigrantów jugosłowiańskich, prawdziwych socjalistów i demokratów, wiernych synów Jugosławii, niezłomnych bojowników o niepodległość i o braterską współpracę z ZSRR i krajami demokracji ludowej i wszystkimi siłami postępu. Działalność tych bojowników i wszystkich ludzi wiernych zasadom marksizmu-leninizmu w Jugosławii, — napełnią śmiertelnym strachem serca trockistów jugosłowiańskich. Tym większą i tym silniejszą solidarność otoczą bojowników o wolność Jugosławii ludzie pracy w całym świecie.

Goście z Czechosłowacji przybyli do Łodzi

Wczoraj przyjechali do Łodzi jako goście naszego miasta, prezydent m. Bratysławy dr Vacek z żoną Marią, wiceprezydent J. Vicienik oraz dyr. Zarządu Miejskiego dr Lehki.

Przybyłych przywitali p. o. prezydenta mgr. Sobol, przewodniczący MRN Andrzejczak, tow. red. Uzdanski, dyr. Ginsbert, oraz inni przedstawiciele naszego miasta.

Goście nasi są po raz pierwszy w Polsce, zdążyli jednak już zauważyć, że u nas się nie próżnuje, widzieli bowiem po drodze dużo budujących

się domów — szczególnie na Śląsku. Podobała im się także droga, którą jechali. Widzieli świetnie zapowiadający się urodzaj.

Podczas obiadu dowiedzieliśmy się bliższych szczegółów o naszych gościach. Prezydent Vacek z żoną byli podczas wojny w partyzancie. Dr Lehki zna trochę język polski, gdyż w 1929 roku był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Najlepiej pamięta profesora Lehr-Splawinskiego.

W dalszym ciągu rozmowy goście interesowali się naszymi

przedsiębiorstwami komunalnymi, a prowizacją itd. Styszeli także dużo o naszych wodociągach i chcieliby je zwiedzić. Bratysława, która była podczas wojny cztery razy mocno bombardowana, wy-leczyła swoje rany dzięki u-silnej pracy wszystkich swych obywateli.

Po skończonym obiedzie goście udali się samochodami na mecz piłkarski Bratysława — Łódź.

W dniu dzisiejszym goście z Czechosłowacji zwiedzają nasze miasto.

W. Ażariew

Daleko od Moskwy

— Proponujemy, — mówił, — przeprowadzić trasę lewym brzegiem do Olgochty. Co to nam da? Skracamy rurociąg o pół setki kilometrów, tak że obecnie starczy nam rur — to jedno! Ułatwiamy układanie rurociągu, ponieważ profil lewego brzegu jest o wiele równiejszy — to drugie! Idąc lewym brzegiem omijamy przeszkody terenowe, co pozwala nam zrezygnować z ustawienia drugiej stacji tłoczącej, celem pompowania ropy na kontynencie — to trzecie. Nie trzeba będzie dwa razy przecinać Adunu i budować trudnych i drogich konstrukcji — to czwarte! Wreszcie jest jeszcze jedna sprawa przemawiająca za lewym brzegiem. Wprawdzie budowa nie jest nią bezpośrednio zainteresowana, ale za to zainteresowani są mieszkańcy miasta Nowińska oraz ludzie mieszkający wzdłuż Adunu. Wiadomo, że w Nowińsku kończy się droga żelazna, która biegnie od magistrali. Dalej zaś na północ już nie ma drogi. Nasza trasa położona na lewym brzegu umożliwi drogę z Nowińska na północ. Zimą i latem będzie istniała łączność pomiędzy wszystkimi osadami na Adunie. Poza tym droga ta zbliża nas do rzeki Olgochty, która, jak jestem przekonany, stanie się w przy-

szłości źródłem energii elektrycznej Nowińska. Właśnie na Olgochcie zostanie zbudowana pierwsza wielka hydrostacja Dalekiego Wschodu.

— Zresztą, towarzysze, projekt hydrostacji, jest już opracowany przez naszego głównego inżyniera — w uniesieniu zawałał Greczkin, porwany pozornie suchym, ale równocześnie pełnym zapału przemówieniem Beridzego.

Filimonow po cichu, powstrzymał go. Greczkin obejrzał się i zażenowany szepnął do sąsiada:

— Ot, przeklęty brodac — prawie zahypnotyzował! Jak zacznie mówić, jak błysnie ślepiami, to mnie aż ponosi. Zapomniałem już o wszystkich swoich wątpliwościach!...

— Proponujemy, — podniósł głos Beridze — budować przejście przez cieśninę zimą, nie czekając lata. Zamierzamy zrobić przekop na dnie cieśniny nie za pomocą czerpaków, lecz stosując materiały wybuchowe. Proponujemy spawać rury na brzegu, ażeby je potem traktorami dostarczać na lód, a stamtąd opuszczać do rzeki.

Według nowego projektu, proponuje się zmniejszenie rozmiarów prac, przypadających w pierwszej kolejności. Do chwili, aż ropa pocieknie rurociągiem należy zrobić tylko to, co jest konieczne, do puszczenia jej, wszystko inne będzie można zrobić później. W ten sposób zaoszczędzimy dużo czasu i będziemy mogli poprzestać na tej sile roboczej, jaką obecnie dysponujemy... Na

przejściach rzek i cieśniny proponujemy nie ciągnąć podwójnej linii rurociągu, obejść się jedną. Zapasowe linie można będzie zbudować, kiedy ropa będzie już ciekła wzdłuż pierwszej linii rurociągu. Można śmiało zmniejszyć o połowę rozmiary cystern na środkowych punktach przepompowania, natomiast później wybudować cysterny normalnych rozmiarów...

Beridze spojrział dookoła i mówił dalej. — Wiadomo, że biorąc pod uwagę zimę na Dalekim Wschodzie musimy zakopać rurociąg na głębokości dwóch metrów dziesięć centymetrów. To stwarza specjalne termiczne warunki dla rur, w ten sposób bowiem, rurociąg jest zabezpieczony od zamrażnięcia i raptownych skoków temperatury. To oznacza, że wzdłuż całego rurociągu trzeba będzie wykopać głęboki rów, a po ułożeniu rur, z powrotem zasypać ziemią. To stanowi niejedną milion metrów sześciennych! Jeżeli nawet puścimy w ruch wszystkich kopaczy rowów, i dodamy jeszcze te wszystkie ręce robocze, które nam przydzielą, to nawet i wtedy nie potrafimy wykonać tej pracy. Dlatego proponujemy wykopanie rowu tylko na jeden metr głębokości, nie zaś na dwa, ażeby potem, kiedy większa część robotników nie będzie już obciążona pracą, ułapać ponad rowem wał wysokości jednego metra. W ten sposób rozwiążemy zagadnienie nie zwracając się po jeszcze kilka tysięcy robotników... Takie są nasze zasadnicze przesłanki... To wszystko oczywiście można jeszcze udowodnić technicznymi wyliczeniami.

Sukcesy wełnianej „Szóstki“

Jak organizacja partyjna wywiązuje się z zadań produkcyjnych

W „wełnianej szóstce“, na biurku sekretarza podstawowej organizacji PZPR leżą duży arkusze statystyczne, usiane makrem czarnych cyfr — kopie planów produkcyjnych i oszczędnościowych oraz sprawozdania z ich wykonania. Badawcze oczy sekretarza tow. Małolepszego przesuwają się z zadowoleniem wzdłuż kolumn. Plan został wykonany z nadwyżką. Co chwila, do pokoju sekretarza wpadają urzędniczy administracji fabryki: planiści, referenci współzawodnictwa. Radzą, omawiają wyniki pracy, dyskutują

nad ulepszeniami. W skromnym, niewielkim pokoiku z tabliczką „sekretyariat PZPR“ koncentruje się życie fabryki. Tu przebiega główny nerw produkcji.

PRODUKCJA W PZPW Nr 6 STOI DOBRZE

Plan miesięczny za maj, opracowany przez administrację fabryki w ramach zobowiązań powziętych przez załogę „wełnianej szóstki“ dla uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych, podwyższony został o 3.664 kg. Plan ten wykonany został do dnia 30 maja rb.

Podobnie wygląda wykonanie planu oszczędnościowego za I kwartał br. Plan określony przez administrację na sumę 24.555.238 zł załoga fabryki zwiększyła w wykonaniu do 43.907.993 zł, a więc prawie dwukrotnie.

O poważnych tych osiągnięciach zdecydowała postawa załogi, która w trudnych warunkach pracy, potrafiła zwiększyć wydatnie procent wyprzedzenia z 92 do 92,9 proc., a procent straconych roboczogodzin zmniejszyć z 11,8 do 9,7 procent. Te drobne, zdawało by się wyniki dają w sumie milionowe oszczędności. Weźmy choćby tak niewielkie na pozór zwiększenie wydajności wrzecion z 360 metrów biezących na 375 mb. przędzy dziennie. Daje to w stosunku kwartalnym blisko 15 milionów złotych oszczędności.

Setki tysięcy kg przędzy, miliony złotych oszczędności, to dzieło dwu i pół tysięcznego oddziału robotników „wełnianej szóstki“.

— Do niedawna — stwierdza sekretarz tow. Małolepszy — w fabryce naszej nie odbywały się ani narady wytwórcze, ani zebrania Rady Zakładowej, ani nawet zebrania egzekutywy partyjnej. Teraz jednak partia postawiła w fabryce żądanie odbywania regularnych narad wytwórczych, uaktywnienia Rady Zakładowej w walce o wykonanie planów, oraz dopuszczenia przodowników pracy i racjonalizatorów na odprawy techniczne.

W okresie słabej działalności organizacji partyjnej nie rozwinięliśmy należycie kwestii współzawodnictwa pracy. Obecnie jednak wciągnięto już blisko 35 procent całej załogi do ruchu współzawodnictwa.

Załoga PZPW Nr 6 szczyt się posiadaniem w swych szeregach wielu wybitnych przodowników pracy, jak Genowefa Madalińska, wyrabiająca 116,7 procent normy, Genowefa Socha, lub młodzieżowa przodownica Wiesława Wrońska. Prządki te, przy wykonaniu z nadwyżką swych norm potrafiły równocześnie zmniejszyć odsetek odpadków o pół procent, procent zaś jakości podnieść o 2 do 3 proc. W zespolonym współzawodnictwie wyróżnił się zespół ob. Taporka, podwyższając wykonanie norm z 104 procent w kwietniu na 119 procent, w maju, przy równoczesnym podniesieniu jakości o pół procent i zmniejszeniu odpadków o 0,8 procent.

Mimo poważnego wkładu, jaki dała organizacja partyjna „wełnianej szóstki“ w usprawnieniu produkcji, ma ona jeszcze, jak zresztą wiele innych organizacji — swoje utyki w pracy.

Dziedzina, w którą dotychczas organizacja partyjna PZPW Nr 6 nie zdołała się „wtajemniczyć“, są plany inwestycyjne fabryki. Jest to poważne niedociągnięcie, które należy jak najszybciej zlikwidować. Organizacja musi zapoznać się z przebiegiem wykonania planu inwestycyjnego i wykorzystania przeznaczonych na ten cel kredytów. Podobnie rzecz się ma ze sprawą wykorzystywania kredytów na akcję socjalną. Organizacja nie jest dostatecznie poinformowana, ile pieniędzy przeznaczono na akcję socjalną i na co się te pieniądze wydają.

Poważnym również niedociągnięciem ze strony organizacji partyjnej jest słaby stan kółportażu codziennej prasy partyjnej. Rzecz prosta — nie przyczynia się do pogłębienia świadomości politycznej partyjniaków.

Jesteśmy jednak pewni, że organizacja partyjna w PZPW Nr 6, która sprawnie kieruje wykonaniem planów produkcyjnych fabryki, potrafi w krótkim czasie zlikwidować istniejące jeszcze niedomogi gospodarcze i organizacyjne swego zakładu pracy.

Kar.

Korespondenci dyskutują

Młotki leżą od 2 miesięcy W PZPB Nr 4

Dnia 1.6. br. ukazała się w „Głosie Robotniczym“ notatka, pisma tow. Kłodawskiego — za tytułowana „Gdzie podziało się zamówienie“.

Jako korespondent fabryczny fabryki „FAMA-TEKA“ czuję się w obowiązku odpowiedzieć na nią.

Krytyka jest jedną z najcenniejszych naszych zdobyczy. Winna być jednak zawsze rzeczowa i słuszna, gdyż krytyka bezpodstawną nie tylko nie osiąga celu, lecz wprost przeciwnie, osłabia krytykującego.

W tym jednak wypadku sprawa wygląda nieco inaczej. Tajemnica odkryta przez PZPB Nr 4 dotycząca młotków do krośien wyjaśniła się.

Fabryka nasza zamówienie na młotki wykonała. Młotki te w dniu 7.4.1949 r. zostały odebrane przez PZPB Nr 4, a więc na blisko dwa miesiące przed ukazaniem się tego artykułu.

Dziwi nas bardzo, że tak po prostu PZPB Nr 4 młotki do krośien automatycznych leżą „nie spokojnie u nich i nikt o nich nie wie. Sprawa ta nie najlepiej świadczy o porządkach, jakie panują w powyższych Zakładach.

Korespondent fabryczny „Famatka“
Lucjan Kasprówka

Świetlic łódzkie na cześć Kongresu

„Punktualnie o 12-ej“

W sali świetlicowej Wojew. Szkoły PZPR

W związku z odbywającym się II—VIII Kongresem Związków Zawodowych świetlice łódzkie wystąpiły w ostatnich dniach z szeregiem imprez artystycznych, dając prócz popisów muzycznych i baletowych również przedstawienia teatralne.

Nie bardzo mierząc siły na zamiary, niektóre z w-w świetlic wystawiły — jak już o tym pisaliśmy — sztuki dramatyczne z wielkiego teatralnego repertuaru. Do tej grupy należą zwłaszcza PZPB Nr 2 („Świętoszek“ Moliera) PZPB Nr 1 („Zemsta“ Fredry)

Pończosznicy na cześć Kongresu

Załoga Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Pończoszniczego Nr 3 postanowiła w celu uczczenia Kongresu Zw. Zawodowych przyspieszyć termin wykonania państwowego planu produkcyjnego z pierwszego terminu, tj. z dn. 30 listopada, na dzień 2 paź. dziernika br. Jednocześnie postanowiono plan wartościowy wykonać nie — jak początkowo zobowiązano się — na dzień 15 listopada, lecz o dwa miesiące wcześniej, tj. do 16 września bież. roku.

W ten sposób załoga PZZPP wykona ponad plan do końca br. 1.556.000 par pończoch i skarpet ogólnej wartości 228.318.000 złotych według cen bieżących.

Korespondent fabryczny „L.R.“

i PZPD im. E. Plater („Wesela“ Wyspiańskiego). Inne świetlice poszły po słusznej ścieżce, naszym zdaniem, linii repertuarowej, sięgając do wodewilu (PZPB Nr 4 — „Skalmierzanki“) i popularnych inscenizacji świetlicowych (PZPB Nr 16 — „Gospodarz 10 ja“ i „Bywa i tak na świecie“ czy PZPD im. M. Konopnickiej — „Wesela na czerwonym prątniku“).

Pewną niespodzianką w tym łódzkim „festiwalu świetlicowym“ był „gościnny“ (przypadkowy zresztą, bo program przewidywał inne przedstawienia) występ świetlicy Woj. Szkoły PZPR w Pabianicach. Świetlica ta „dała spokój“ klasykom teatralnym, nie odgrzewała też żadnych starych inscenizacji, wystąpiła natomiast z aktualną, ciekawą i wartościową jednoaktówką pt. „Punktualnie o dwunastej“. „Punktualnie o dwunastej“ — to mały „skrawek“ obecnych dzieł walczącej Grecji. Komendant wojenny „obozu ateńskiego“ pulk. Zerkwas, chce pomścić na niewinnej ludności śmierć swojego poprzednika. Stosując znane metody hitlerowskie — wybiera 100 zakładników, których ma stracić, w razie, gdyby „sprawcy zbrodni“ się nie odnaleźli. Dzięki bohaterstwu dzielnej dziewczyny greckiej, Anny Kartaki — nie dochodzi do zamierzonego przez Zerkwasa masowego morderstwa...

TRANSPORT niewykorzystane źródło oszczędności

Wykorzystujmy racjonalnie samochody!

Przy opracowywaniu planów oszczędnościowych na 1949 rok zdawano sobie powszechnie sprawę, że transport powinien stanowić ważną pozycję oszczędnościową w każdym przemyśle, w każdej branży, w każdym przedsiębiorstwie i zakładzie.

Mimo to, niewiele centralnych zarządów przeanalizowało to zagadnienie i wyciągnęło odpowiednie wnioski, wyrażone w konkretnych smach umieszczonych w planie oszczędnościowym. Przyczyną tego jest okoliczność, że sytuacja transportowa, a szczególnie na odcinku

traktacji samochodowej jest w tych przemysłach zaostrożona brakiem samochodów, ciągników i przyczep. Do pewnego stopnia obawiano się nawet ruszyć tę niewygodną sprawę, uważając pozycję oszczędnościową w tej dziedzinie za niewykonalną.

Rozumowanie to jest, oczywiście, niesłuszne i oportunistyczne, albowiem właśnie brak pojazdów i wszelkie inne trudności w tej dziedzinie zmuszają nas do szczególnie wielkich oszczędności. Odpowiedni system oszczędzania w transporcie oznacza bowiem jednocześnie tworzenie nowych możliwości tymi samymi posiadanymi środkami.

Wykazała to odbyta przed paru dniami w Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego w Łodzi konferencja, poświęcona zagadnieniom transportu. Należy nadmienić, że zakłady przemysłu włókienniczego należą na ogół do rzędu oszczędnych eksploatatorów swojego parku samochodowego, o czym świadczą następujące liczby porównawcze:

W Centrali Produktów Naf. towych koszt 1 km przebiegu wynosi od 69 do 145 zł, a w przemyśle włókienniczym najwyższy koszt przebiegu 1 km wynosi 77 zł 54 gr, przy czym średni koszt nie przekracza 60 zł.

Mimo to konferencja podjęła doniosłe uchwały, które w drugim półroczu 1949 roku dadzą państwu około ćwierć miliarda

złoty oszczędności, a ponadto ułatwią sytuację transportową szeregu zakładów.

Z wygłoszonego referatu wynika, że w jednych zakładach panuje kompletny brak środków przewozowych, podczas gdy w innych współczynnik eksploatacji daleki jest od 100 proc.

Co to znaczy!

To znaczy, że istnieje, co prawda, minimalna ilość zakładów, z których można po jednym samochodzie przerzucić do zakładów szczególnie intensywnie odczuwających brak środków lokomocji. Przesunięcie to dokonane po dokładnym zbadaaniu rzeczywistych miejscowych warunków, nie da wprawdzie wielkich rezultatów, ale za to usunie dysproporcje powstałe w ciągu kilku lat. Natomiast wielkie wyniki da przygotowane zarządzenie CZPW i przemysłowym wypożyczaniu środków transportowych jednego zakładu włókienniczego dla innych zakładów, położonych w tej samej lub sąsiedniej miejscowości.

W czasie obrad przytoczono konkretne przykłady. W Kamienogórze istnieje dwa kombinaty liniarskie i jeden jedwabniczy. Nadejście większego transportu materiałów do jednego kombinatu w dotychczasowym systemie zmusza zainteresowaną jednostkę do sprowadzenia z Wałbrzycha do Kamienogóry samochodu jednego z państwowych przedsiębiorstw transportowych. Samochód ten, przypuśćmy 5-tonowy, odbywa obie drogi pusto, marnotrawiąc 220 ton km pracy, po to, aby w Kamienogórze pracować kilka godzin.

Tymczasem inny zakład włókienniczy w Kamienogórze, wykorzystując swoje samochody tylko w 80 proc., może na kilka godzin wypożyczyć bratniemu zakładowi samochód i zaoszczędzić 220 tonokm pracy. Usługi te są odpłatne. Zakład korzystający z usługi płaci należność wedle taryfy państwowych

przedsiębiorstw przewozowych. Zdawało by się, że to wszystko samo przez się zrozumiałe.

A jednak tego dotychczas nie było. Pod najrozmaitszymi pretekstami wzbraniało się wypożyczać samochody bratnim zakładom. Odtąd będzie to obowiązkiem, którego złośliwie przekroczenie będzie karane. Transakcja taka będzie zresztą korzystna dla obu stron, a przede wszystkim dla państwa, albowiem samochody będą eksploatowane wedle ustalonej normy, tj. minimum 2.000 km miesięcznie dla samochodów osobowych i 2500 km dla samochodów ciężarowych.

Poza tym nastąpi maksymalne wykorzystanie nośności wołów. Ileż to razy wyszła się przytonowy wóz obciążony tylko 2 tonami, podczas gdy inny zakład nie może sprowadzić pewnego materiału z powodu trudności transportowych. Niepełne wykorzystanie nośności samochodów i ciągników musi być tępiące.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że samochody czekają nieraz godzinami przed magazynami na wydanie towaru. Odtąd obowiązywać musi zasada jak najszybszego załadowania i wyładowania smochodów, by w większym zakresie ich eksploatacji.

Specjalna komisja zajmie się rewizją normatywozu zużycia benzyny, smarów i innych środków pędnych.

Na odcinku transportu kolejowego zaleca się stopniowe kasowanie instytucji konwojentów. Wszystkie te zabiegi dadzą łącznie ćwierć miliarda złotych, tj. kwotę, za którą można kupić około 250 różnego rodzaju samochodów.

Taki jest plan włókiarzy. Za ich śladem winny iść inne przemysły, wnosząc nowe plany oszczędności, dostosowane do ich terenu i właściwości pracy.

„A.D.“

korespondent fabryczny z Fabryki Cewek Nr 1

Robotnica na kierowniczym stanowisku

Załoga Fabryki Cewek Nr 1 1925 roku pracuje w Fabryce Cewek Nr 1. Po wyzwoleniu położyła duże zasługi przy odbudowie spalonej fabryki.

Dział Szpul Tarczowych i Impregnacji, którego mistrzem została tow. Bloch jest działem bardzo odpowiedzialnym i wymagającym specjalnych znajomości fach.

Dział Szpul Tarczowych i Impregnacji, którego mistrzem została tow. Bloch jest działem bardzo odpowiedzialnym i wymagającym specjalnych znajomości fach.

Tow. Bloch Wiktorja pochodzi z rodzin robotniczej. Od

Leon Marchlewski stworzył podwaliny chemii chlorofilu i hemoglobiny

Leon Paweł Marchlewski, brat wybitnego przywódcy polskiej klasy robotniczej, członka zarządu głównego S. D. K. P. i L., tow. Juliana Marchlewskiego, a ojciec obecnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, urodził się 15 grudnia 1869 r. we Włocławku na Kujawach. Po ukończeniu średniej szkoły realnej praktykował u doskonałego chemika warszawskiego, Milicera, za którego poradą wyjechał na studia wyższe do Szwajcarii. W r. 1890 ukończył politechnikę w Zurychu z tytułem „chemika technicznego”. Kontynuując dalek studia naukowe — uzyskał stopień doktora filozofii na uniwersytecie zurychskim. Po opuszczeniu Szwajcarii pracował jako badacz naukowy w Kersal pod Manchesterem. W r. 1900 r. znowu doskonale wyposażoną pracownię w Kersal i wraca do kraju, obejmując katedrę chemii lekarskiej zrazu we Lwowie, następnie (1906) w Krakowie. Prof. Marchlewski szybko wybił się na czoło naszych naukowców, uzyskując zaszczytne tytuły naukowe. Został wybrany dwukrotnie rektorem Krakowskiej Wszechnicy, wiceprezesa Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem honorowym wszystkich wybitniejszych towarzystw naukowych polskich i zagranicznych i t. d. Wyczerpany ciężkimi przeżyciami niemieckiej okupacji zmarł 16 stycznia 1946 r.

„Chemia fizjologiczna ma za zadanie badanie składników ustrojów żywych, zarówno roślinnych jak i zwierzęcych i przemian, jakim one podlegają w tych ustrojach pod wpływem procesów życiowych. Dla Marchlewskiego chemia fizjologiczna była nie tylko teoretyczną podwaliną praktycznych nauk, medycyny, rolnictwa lub przemysłu chemicznego, ale przede wszystkim nauką dążącą do wyjaśnienia istoty życia i usiłująca istotę zjawisk życiowych wytłumaczyć.

Odkrycia prof. Marchlewskiego w zakresie barwników chemicznych

„Jedną z pierwszych prac chemicznych Marchlewskiego było wyjaśnienie struktury rubiadyny, jednego z czerwonych barwników marzanny farbiarskiej, poparte syntezą tego związku. Drugim naturalnym barwnikiem, który Marchlewski wysołbnił po raz pierwszy w czystym stanie i którego strukturę wyświetlił, był kwas karminowy z koszenili.

Inne prace Marchlewskiego dotyczyły barwników naftochlorydowych i antrachinonowych, zarówno naturalnych jak i syntetycznych. Szczególnie wyczerpującymi były studia nad pochodzeniem indoli i indygotyny. Rozpoczęte badaniami nad zromerem indygotyny — indyrybiną — zajmowały Marchlewskiego przez długie lata i doprowadziły do gruntownego wyjaśnienia chemii izatyny i wielu pochodnych.

Leon Marchlewski stworzył podwaliny chemii chlorofilu i hemoglobiny.

„Spośród wszystkich badań Marchlewskiego najbardziej płodnymi w wyniki były studia nad chlorofilem, tym podstawowym barwnikiem światła roślinnego zajmował się już Anglik Schunck, otrzymując kilka charakterystycznych pochodnych chlorofilu, nie będąc jednak w stanie wnikać w zakres ich struktury. Marchlewski dopiero opracował wydatną metodę otrzymania jednej z tych pochodnych i rozporządając większą ilością tej substancji mógł ustalić jej wzór elementarny, zdumiewająco zbliżony do wzoru hematoporfiryny, opisanej uprzednio przez Nenckiego jako charakterystyczna pochodna hemoglobiny.

Odkrycie Marchlewskiego zapowiadało się jako doniosły fakt dla biochemii. Wynikało to z tego faktu, że dwa podstawowe dla rozwoju świata organicznego barwniki, chlorofil i hemoglobina, stanowią dwie odnogi wspólnego strukturalnego pnia. Ażby wnioskowi temu nadać mołwie ugruntowane podstawy, Marchlewski wszedł w porozumienie z czołowym wówczas badaczem barwnika krwi, Marcellim Nenckim, pracującym w Petersburgu. Nencki badał dostarczone mu z Manchesteru przez Marchlewskiego pochodne chlorofilu, stosując metody wypróbowane w toku badań nad barwnikiem krwi. Wynik potwierdził oczekiwania. Zarówno z hematoporfiryny jak i z pochodnych chlorofilu otrzymał Nencki ten sam produkt, he-

MOJĄ BADACZKĘ POLSKĄ STWORZYLI TRWAŁE PODWALINY DLA ROZBUDOWY JĄCEJ SIĘ W DALSZYM CIĄGU IMPONUJĄCO CHEMII HEMOGLOBINY I CHLOROFIŁU.

Mickiewicz na „indeksie ksiązek zakazanych“

Stając w obronie obskuranckiego dokumentu, jakim jest sławetny watykański „Index librorum prohibitorum” — „Indeks ksiązek zakazanych” — p. J. P. z katolickiego „Tygodnika Powszechnego” (Nr. 21 z dn. 29. V br.) zmuszony jest przyznać iż największy nasz poeta, Adam Mickiewicz istotnie znajduje się „na indeksie”, nawet tym najnowszym, spreparowanym w 1940 roku. A wszystko — stwierdza z zażenowaniem p. J. P. — przez te pisma paryskie naszego wieszca narodowego „owiane duchem mesjanizmu”...

Ejże! Czyżby, w rzeczy samej, gra szła o ducha mesjanizmu? A może o co innego? Np. o ducha „Ody do młodości”, o ducha sprawiedliwości społecznej, o ducha rewolucji moralnej i politycznej? Tu nie o „mesjanizm” wcale chodzi, ale o to, że wielki poeta demaskując międzynarodowe porozumienie wszystkich sił reakcyjnych w Europie (wykłady w Collège de France i artykuły w paryskiej „Trybunie Ludów”) — ujawnił przy okazji niechlubną rolę „kościółka urzędowego” (l'Église officieuse), łączącego się w „uwielbieniu dla boga kapitału wraz z bankierami, przemysłowcami i arystokracją”.

W artykule „Socjalizm propagowany przez ulicę de Poitiers” czytamy słowa, które i dla dzisiejszej polityki Watykanu posiadają bardzo aktualne znaczenie, bo dotyczą sojuszu „stronnictw księży, arystokratów, bankierów, potomków rycerzy krzyżowych” itd.:

„Rozdzieleni dotąd jedni od drugich uczuciami religijnymi, rozdwojeni przekonaniami politycznymi znajdują nareszcie dogmat wspólny, dogmat interesu. Dla przeciwności socjalizmu nie ma nic oprócz tego interesu”.

Troska o „świećność” świećką, o którą tak zabiegają i dzisiejsze „koła rządowe” Stoicy Apostolskiej, spotkała się z bezlitosną krytyką ze strony znakomitego poety-publicyisty w artykule „Rzym a katolicyzm urzędowy”:

„Wybaczone by zapewne Rzymianom zapomnienie obojętne by im swobodnie łamać więzów religijnych; pozwolono dyscyplinę kościelną; znoszono by, a uleciwcy nawet popie-

MARCHLEWSKI badacz chemii cukru i celulozy

„W latach między dwoma wojnami uwagę Marchlewskiego — badacza pochłony głównie badaniami nad zależnością między strukturą chemiczną związków organicznych a ich widmem absorpcyjnym. Badania te stały się punktem wyjścia dla cennych obserwacji z zakresu chemii strukturalnej cukrów. Na podstawie tych badań mógł Marchlewski dostarczyć dowodów na to, że cukry nie tylko mogą występować w postaci układów pierścieniowych, ale że w ogóle cząsteczki cukrów w zwykłych warunkach występują tylko wyłącznie w postaci pierścieniowej.

Zainteresowania Marchlewskiego z zakresu chemii węglowodanów znalazły również wyraz w jego badaniach nad celulozą”.

Ostatnie zamierzenia Prof. Marchlewskiego przez całe swe życie przejawiał wielkie

zainteresowanie chemią przemysłową, śledząc dokładnie wszystkie etapy rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce.

Rozległe zainteresowania uczonego, mogące mieć niezwykle doniosłe znaczenie dla rozwoju przemysłu krajowego (zwłaszcza badania nad celulozą i sztucznym jedwabiem) nie cieszyły się poparciem ówczesnych władców Polski. Reżym sanacyjno-faszystowski nie otoczył bynajmniej Marchlewskiego należytą opieką ani nie zapewnił mu środków finansowych i technicznych na prowadzenie prac badawczych.

Wielkie możliwości pracy naukowej pod troskliwą opieką rządu otwały się przed znakomitym chemikiem dopiero w Polsce Ludowej. Niestety, wyczerpany przeżyciami okupacji — zmarł Marchlewski 16 stycznia 1946 roku.

Na podstawie dzieł Leona Marchlewskiego w opracowaniu Bolesława Starzyńskiego).

rano by ich obojętność w rzeczach religij, pozwolono by im dziś w wyższym Kapitolu głosić ateizm, byleby w Kwirynale nie wymówiono wyrazu rzeczpospolita, byleby w papierze uszanowano jego charakter monarchy. To wystarczyłoby dla uspokojenia kardynałów, w ich charakterze ksiązek Kościoła, co do losu ich dotacji i ocaliliby majątki i rodziny wielkich posiadaczy beneficjów kościelnych. To właśnie w języku katolicyzmu urzędowego nazywa się ŚWIETNOŚCIĄ KOŚCIOŁA”.

Z interesami materialnymi Watykanu wiąże się zagadnienie „świętopietrza”, o którym Mickiewicz pisze co następuje:

„Tym co może zbawić Ko-

przemiany w duchu sprawiedliwości społecznej i politycznej, doczekała się ostrej oceny na wykładzie Mickiewicza w Collège de France (16. III. 1841 r.):

„Kościół oficjalny i doktrynerzy, którzy dziś nami rządzą, doprowadzili tylko do anarchii. Są oni na zawsze skazani na bezład, ponieważ wszystkie siły zużywają na stłumienie tego świętego ognia, który ogarnia cały naród i strawi dawne idee, postarzałe o trzy wieki. Wszystkie ich wysiłki są wyrazem trwałej konspiracji przeciw temu, co najszlachetniejsze w sercu narodów nowoczesnych. Ich ksiązek, ich monety świadczą aż nazbyt o tym. Ich bezustanna praca wyżyca zupełnie przetransformacja nie może



Mickiewicz — poeta przez Watykan „zakazany”. „Kościół, a wraz z Kościołem społeczeństwo nie jest dziełem świętopietrza, dziełem zgola ziemskie i ciasne, niosące tylko pospolitą pomoc, jak gdyby szło o pospolitą nieszczęście; dzieło egoistyczne, które dla uposażenia nuczyszów wydziera ostatni grosz Irlandczykom, umierającym tysiącami z głodu i tej trzeciej części ludności paryskiej, tej francuskiej Irlandii, co żyje z jałmużny dla braku pracy. Co Jezus Chrystus przyjął od niewiasty z Betanii, co jej zyskało odpuszczenie grzechów, to nie woności, którymi namaszczała nogi i włosy Zbawiciela świata, lecz czysta miłość, wypełniająca jej duszę; naczynie, które rozbiła, to było jej serce, które się otwarło. Tych pieniędzy, które ofiaruje namieśnikowi Jezusa Chrystusa, nie przyrómuńcie do woni miłości Magdaleny; to worek Judasza, który wyróżniać u stóp Jego”.

Proroce słowa. Wbrew wyśilkom Watykanu, Spellmanów i Mindszenty'ich i ich zmiowię z międzynarodowymi wyznawcami kapitału święty ogień ogarnął dzisiaj wszystkich stare idee ucisku i wyzisku kapitalistycznego. „Mimo i przeciw Kościołowi oficjalnemu i jego doktrynerom” w wielu krajach świata dokonany się już rewolucyjny przemiany społeczne i polityczne.

I nic tu nie pomoże umieszczenie genialnego poety na watykańskich „indeksach”. I zamydlanie przez antypatriotycznych agentów Watykanu w Polsce wielkich prawd, głoszonych przez Mickiewicza „duchem mesjanizmu”.

Adam Mickiewicz i jego wspaniała spuścizna pozostają na zawsze bezcenną wartością w naszej skarbnicy narodowej

Hollywood widziany oczami Francuza

Georges Sadoul, jeden z najwybitniejszych francuskich krytyków i teoretyków filmowych, bawił ostatnio w Polsce, w Łodzi i w Warszawie, jako gość P.P. „Film Polski”. Jest on autorem wielu cennych prac krytycznych i naukowych z zakresu wiedzy o filmie, wśród których na pierwszym miejscu postawić należy pięciotomową „Historię filmu”. Poniższy fragment wyjęty jest z innej jego książki, noszącej tytuł „Le cinema” („Film”), która swą zawartością, trafnością i precyzją sądów zasłużyła sobie na przetłumaczenie na język polski, jako książka popularna zająca wiedzę o tej najmłodszej sztuce, jaką jest film.

„Jesteśmy podobni trochę do Frankenstein, który skonstruował automat nad którym nie był w stanie zapanować” — powiedział pewnego razu nieboszczyk Karl Laemmle, jeden z twórców Hollywoodu, mówiąc o systemie gwiazd filmowych. Myślał przy tym o Mary Pickford lub o Rudolffie Valentino, domagających się od producentów zwrotu części dodatkowych zysków, które uzyskali oni dzięki legendzie, jaka ich otaczała. Najważniejszym jednak w tym wyznaniu wielkiego producenta jest stwierdzenie, że podstawą przemysłu hollywoodzkiego jest tworzenie automatów, podobnie jak to uczynił Frankenstein, względnie — mówiąc słowami Jeana Cocteau — „świętych monstrów” albo też — „mitów”, podobnych do mitu trojańskiej Heleny, Buddy, czy też Kocpliszka.

Bogowie, względnie legendarne postaci, powstawały zawsze w wyobraźni ludu, nawet w tym wypadku, jeśli zostawały one potem wyeksploatowane handlowo przez trubadurów, księży czy też sprzedawców obrazów. Podobnie hollywoodzki system gwiazd filmowych stał się prawdziwym przemysłem, posiadającym swe zasady, swoją technikę, fabryki sławy i niezliczonych, płatnych lub bezpłatnych propagatorów.

Małowa akcja reklamowa u możliwa zostanie „gwiazdą” nie tylko aktorowi lub aktorce, ale również dziecku, psu, mechanicznej lalce lub też zwykłej karykaturze (postaci Disneya). Lansowanie „gwiazdy” (mimo udoskonalenia metod) może czasem skończyć się niepowodzeniem, gdyż osoba, która się lansuje musi jednak posiadać pewną ilość „udolności”.

Mit, który ucieleśnia, jest bowiem bardzo często różnym od jej ludzkiej rzeczywistości. System gwiazd filmowych, ukrywający niedoskonałości artystów, wywiera na nich również wpływ przekształcający. Marlena Dietrich w pierwszym okresie swej kariery, gdzieś około 1920 roku, była wesołą, pucyfową blondyneczką, dopóki reżyser Józef von Sternberg nie dał jej możliwości wybić się w 1930 roku w „Niebieskim aniele”.

„Lola, Lola”, pierwsze wcielenie sławnej Marleny, była dość korpulentna, wulgarna, zmysłowa i szczerze pokazywała swe wspaniałe uda. Odpowiedziadała ona Berlinowi w 1930 roku, ale nie purytańskiej Ameryce. Laboratoria piękności wyposażyły więc prostą dziewczynę w twarz o zapadłych policzkach. Koronkowa bielizna osobista została zastąpiona topem piór. Po kilku miesiącach publiczność amerykańska entuzjastycznie się nowym, fałszywym i tajemniczym typem „wampa” — made in Hollywood.

„Mit” Marleny został w międzyczasie utrwalony i trwa po dziś dzień, a jest do tego stopnia żywy, że wystarczyłoby jedynie imię artystki Dietrich, by wazystkim armiom niemieckim

a potem — mimo linii frontu — milionom głosów angielskich narzucić katarynkową piosenkę szwedzką o „Lily Marlene”.

Producent, który chce lansować jakąś „gwiazdę” musi zacząć od nadania jej charakterystycznych rysów, nieodpowiednich dla stworzenia legendy. Czasem koniecznym jest smienienie nazwiska, a kandydat względnie kandydatka na „gwiazdę” nie ma prawa nie posłuchać zaleceń instytutów kosmetycznych, w których estetyczni chirurdzy urabiają ich twarz, jakby była ona z gliny.

Cieszący się wielką sławą w Europie aktor Mozżuchin, wczasy został w 1927 roku do Hollywoodu, gdzie narzucono mu skrócenie nosa, usunanie za „nieestetyczny”. Dzięki tej operacji twarz Mozżuchina zbliżyła się do standardowego typu piękności, lecz też straciła całkowicie swój charakter i kosztowała go drogo, gdyż utracił on dotychczasową popularność.

Georges Sadoul

Nadejście okresu filmu dźwiękowego przyspieszyło katastrofę Mozżuchin popadł w skrajną nędzę i umarł w szpitalu jako alkoholik.

Mniej tragicznym jest los współczesnej aktorki francuskiej Michele Morgan. Zyskała ona sławę w Europie dzięki swej nadzwyczajnej i niestandardowej urodzie, lecz gdy po 1940 roku postanowiła zrobić karierę w Hollywood, specjalnie ci od piękności nadal jej wioskolor platynowy, złagodzący przy pomocy różnych odczynników i zabiegów wrazenie jej niezwykle jasnych oczu i uczynili wszystko, co było w ich mocy, by upodobnić ją do reklamowanych obrazków na pudełkach z papierosami „Lucky Strike”. W ten sposób ta wielka artystka stała się w amerykańskiej seryjnej aktorce, musiała tańczyć klekoczące tańce i grać rolę pokojówki. Michele Morgan nie straciła jednak swe go talentu i swej ujmującej osobowości. Potrzebny był jednak francuski klimat, by mogła ona no nowo okazać swe umiejętności.

Kontrakty „gwiazd” przeważają zerwanie bez odszkodowania za najmniejsze uchybienie w prowadzeniu się. Narzucają one menagera, który w swe go uznania nakazuje urządzenie tournée lub pobyt w eleganckich mieszkowościach. Kontrakty te zawierają również w pewnych wypadkach różne ekstrawaganckie klauzule. I tak np. wielki komik Buster Keaton był sławny dzięki swej niewzruszoneści. Jego umowa sakarywała mu śmiać się nie tylko na filmie, lecz nawet — publicznie. Przesadą byłoby twierdzić, że klauzula ta zaprowadziła aktora do domu wariatów. Jest ona jednak absurdalnym udo wodnieniem tego, że producent Hollywoodu zachowują się podobnie jak diabeł z bajki, który daje bogactwo kupując zarem ciało, duszę lub ciał świętym

zwaśtkim armiom niemieckim

ofiarę.

W 150-tą rocznicę urodzin

Aleksander Siergiejewicz Puszkina

wielki poeta — genialny syn narodu rosyjskiego



Aleksander Siergiejewicz Puszkina wielki poeta — genialny syn narodu rosyjskiego urodzony 26 maja 1799 roku w Moskwie pochodził z zubożonej rodziny arystokratycznej. Matka poety była wnuczką słynnego wychowawcy Piotra I, księcia abasyńskiego Ibrahima Hannibala, generała artylerii. W 1811 r. oddany został do liceum w Carskim Siole. W czasie pobytu w tej szkole w 1815 r. talent młodego poety spotkał się z uznaniem samego Dzierżawina.

W 1817 r. — po wyjeździe z Liceum — bierze żywy udział w życiu towarzyskim stolicy. W 1820 r. wydaje poemat romantyczny „Wolność”. Za rewolucyjną ode „Wolność” o mało nie dostaje się na Sybir. Zesłany na południe Rosji, zostaje odczynony „opieką” władz, które w końcu wyznaczają mu jako miejsce zamieszkania Michałowskoje, rodzinną majątek Puszkina. W Michałowskim pracuje Puszkina nad tragedią „Borys Godunow” i kontynuuje pracę nad poematem „Eugeniusz Oniegin”.

Krwawe stłumienie spisku dekabrystów (grudzień 1825 r.), wśród których Puszkina miał wielu przyjaciół, wstrząsnęło poetą. Dowodem — „Pismo na Sybir”. Władze carskie, stale nieufnie patrzące na Puszkina, roztoczyły jeszcze ścisłą nadzór nad jego życiem i działalnością twórczą. Doszło do tego, że car Mikołaj „zaofiarował mu się” na doradcę, co oznaczało w praktyce ostrą cenzurę.

W latach następnych w Moskwie i Petersburgu, Puszkina pracuje dalej nad „Onieginem” i pisze poemat o Mazepie pod tytułem „Poltawa”. Wplątany w krąg intryg dworskich, w pustce salonów wśród błichtru życia arystokracji urzędniczej ówczesnej Moskwy, zakochany w tym świecie i równocześnie gardzący nim, poeta nie zdola nigdy zrzuć z siebie więzów, które pętały jego twórczość. Piękna, lecz samolubna i żądna blasku światowego Natalia Gonczarowa, ukochana żona poety stała się bezpośrednią przyczyną jego tragicznej śmierci. W obronie „dobrego imienia” żony ginie w pojedynku z ręką zakochanego w Natalii gwardzisty carskiego Francuza Georges'a D'Anthes'a (29 stycznia 1837 roku).

Buntownicze, rewolucyjne utwory są charakterystyczne dla pierwszego okresu twórczości Puszkina; wielki wpływ na poglądy poety wywarły sto sunki osobiste z dekabrystami. Nie bez wpływu również na Puszkina pozostało obowia-

nie z Mickiewiczem w Moskwie. Kontakty te pozostawiły trwałe ślady w twórczości obu poetów. „Jeździec Miedziany” — zawierający reminiscencje z III części „Dziadów”, wiersz „Mickiewicz” i wzmianka o Mickiewiczem w „Onieginie” oraz przekład fragmentu „Konrada Wallenroda”, znakomite tłumaczenie „Trzech Budrysów” i „Człowiek z jednej strony — z drugiej: utwór Mickiewicza „Do przyjaciół Moskali” i artykuł poświęcony pamięci Puszkina, drukowany w paryskim „Globe”, oraz przekład wiersza „Przypomnienie”.

Przebywając na południu Rosji Puszkina pisze poematy: „Jeździec Kaukaski”, „Fontanna w Bakozyseraju” i „Cyganie”.

Budowa utworu puszkiniowskiego idzie po linii jak największej oszczędności ekspresyjnej. Zdobyca Puszkina jest

zastosowanie w szerokim zakresie mowy potocznej w poezji. „NIE NALEŻY STAC NA PRZESZKODZIE SWOBODNEMU ROZWOJOWI NA SZEGÓ BOGATEGO I PIĘKNEGO JEZYKA” — oto hasło, pod którym wszczynają walkę ze sztucznym szablonem językowym klasyków, a w następstwie z wymyślnym języ-

klem romantyków. W POSZU KIWANIU ZRÓDEŁ „ZWYCZAJNEJ” CODZIENNEJ MOWY SIĘGA PUSZKINA DO JEZYKA LUDU, PODEJMUJE LUDOWĄ FORMĘ TWORCZOŚCI — BAJKĘ, WZBÓGACAJĄC I AKTUALIZUJĄC SWÓJ SŁOWNIK POETYCKI.

I. P.

Aleksander Puszkina

POMNIK

Exegi monumentum...

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany,
Wydepcą ścieżkę doń miliony ludzkich stóp,
Leb buntowniczy wzniosł i wyżej w chwale stanął,
Niż Aleksandra pyszny słup.

Nie wszystek umrę. Nie! Duch, w lutnię wklęty,
[przecie

Znikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi gnął,
I w sławę będę rósł, póki w podgwiezdnym świecie
Choć jeden pieśniarz będzie żył.

Śluch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki
I nazwie imię me jej każdy lud: i Fin,
I dumny Słowian wnuk, i Tunguz jeszcze dziki,
I Kalmuk, wolny stepów syn.

I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi
Za to, że m ludnią w swój nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i wzywał miłosierdzia,
I szlachetności uczuć strzegł.

Posłusznie, muzo, czyn, co boży duch rozkaże,
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg chór,
Jednaką miarą mierz pochwały i potwarze,
A z głupcem się nie wdawaj w spór.

Przełożył: Julian Tuwim

Aleksander Puszkina

MURZYN PIOTRA WIELKIEGO

(fragment)

Do Petersburga pozostawało 28 wiorst. Zanim zaprzęgnięto konie, Ibrahima wszedł do domu pocztmistrza. W kącie oparty łokciami o stół, czytał gazety człowieka wysokiego wzrostu, w zielonym kaftanie, z glinianą fajką w ustach. Usłyszawszy, że ktoś wszedł, podniósł głowę:

— Ibrahima? — zawołał, wstając z ławki. — Witaj, chrześniaku!

Ibrahima, poznawszy Piotra, rzucił się do niego z radością, ale wnet zatrzymał się pełen szacunku. Monarcha zbliżył się, uściśniętą głowę i pocałował w czoło.

— Uprowadzono mnie o Twoim przyjeździe — rzekł Piotr — i wyjechałem Ci na spotkanie. Czekam tu na Ciebie od wczoraj.

Ibrahima nie mógł znaleźć słów, aby wyrazić swą wdzięczność.

— Każ — mówił dalej car — aby twój powóz jechał za nami, a sam siadaj ze mną i pojedziemy do mnie.

Podano kolację, po czym Piotr usiadł wraz z Ibrahimem i popędzili naprzód. Po półtorzej godzinie przybyli do Petersburga.

Ibrahima z ciekawością przyglądał się nowonarodzonej stolicy, która wznosiła się z błota na skłnieniu samowładcy. Obnażone groble, kanały bez bulwarów, drewniane mosty świadczyły wszędzie o niedawnym zwycięstwie woli ludzkiej nad oporem żywiołu. Domy wydawały się zbudowane naprędce. W całym mieście nie było nic wspianego prócz Nowy, nie ozdobionej jeszcze granitowym obramowaniem, ale już pełnej wojennych i handlowych statków.

— Czyś poznał, Katiętko, mego chrześniaka? Proszę go kochać i odnosić się do niego przychylnie, tak jak dawniej.

Katarzyna zwróciła na Ibrahima czarne, przenikliwe oczy i szczerze wyciągnęła do niego dłoń. Stojące za carycą dwie młode, piękne, dziewczyny wysokie, wysmukłe, świeże jak róża, z szamunkiem zbliżyły się do Piotra.

— Liso — powiedział do jednej z nich — czy pamiętasz małego Murzynka, który dla ciebie krał u mnie jabłko w Oranienburgu? Proszę: przedstawiam ci go!

Wielka księżna roześmiała się i zarumieniła. Poszli do jadalni. Stół stał już nakryty. W oczekiwaniu cara, Piotr z całą rodziną siedł do obiadu, zaprosiwszy również Ibrahima. W czasie obiadu car rozmawiał z nim na różne tematy, wypytywał o wojnę hiszpańską, o wewnętrzne sprawy Francji, o regenta, którego lubił, choć w wielu wypadkach źle osądzał. Ibrahima odznaczał się umysłem ścisłym i spostrzegawczym. Piotr był bardzo zadowolony z jego odpowiedzi; przypomniał pewne wydarzenia z dziecięcych lat Ibrahima i opowiadał je tak dobrodusznie i wesoło, że nikt, w oprzejnym i gościnnym gospodarzu nie mógłby podejrzewać zwycięzcę spod Poltawy, potężnego i groźnego reformatora Rosji.

Po obiedzie cesarz, rosyjskim zwyczajem, poszedł na odpocznik. Ibrahima został sam z carycą i wielkimi księżnymi. Staral się zaspokoić ich ciekawość, opisywał życie paryskie, tamtejsze fety i kapryśne mody. Tymczasem do pałacu zjechało się kilka osób najbardziej zbliżonych do cara. Ibrahima poznał księcia Mienszykowa, który ujrzawszy rozmawiającego z Katarzyną Murzyna, spojrzal na niego dumnie, i z ukosa; księcia Jakuba Dolgorukiego, okrutnego doradcę

Piotra; uczonego Briusa, który zastąpił wśród ludzi jako rosyjski Faust, młodego Ragzińskiego, swego byłego koleżę, i innych, którzy przybyli do cara z raportami i po rozkazy.

Car wyszedł po jakichś dwóch godzinach.

— Zobaczmy — powiedział do Ibrahima — czy nie zapomniałeś o swoich dawnych obowiązkach? — Weź tabliczkę sztyrową i chodź ze mną!

Piotr zamknął się w toikarni i zajął się sprawami państwa. Pracował po kolei z Briusem, z księciem Dolgorukim, z generał-policmajstrzem Devierem i poddyktował Ibrahimowi kilka ukazów i postanowień. Ibrahima nie mógł się nadziwić szybkości i pewnością jego sposobu myślenia, siły i giętkości uwagi, oraz różnorodności zajęć. Ukończywszy pracę, Piotr wyjął notatnik, aby sprawdzić czy wykonał wszystko, co wyznaczył sobie na ten dzień. Później, wychodząc z toikarni rzekł do Ibrahima:

— Jest już późno, na pewno jesteś zmęczony, zanoć tutaj jak za dawnych czasów. Jutro cię obudzę.

Ibrahima, gdy został sam, ledwo mógł zebrać myśli. Był znowu w Petersburgu; znów widział wielkiego człowieka w pobliżu którego, nie znając jeszcze jego istotnej wartości, spędził lata dziecinne. Prawie ze skrupą przyznawał się w głębi duszy, że Ibrahima D. po raz pierwszy po rozłące nie zajmowała przez cały dzień wszystkich jego myśli. Spostrzegł, że nowy, czynny tryb życia, który go oczekiwiał i stałe zajęcia mogły ożywić jego duszę, zmniejszyć namiętnościami, bezczynności i tajnym smutkiem. Myśl, że będzie współpracownikiem wielkiego człowieka i że wraz z nim będzie wpływał na losy wielkiego narodu, zbudziła w nim po raz pierwszy szlachetne uczucia ambicji.

Przełożył: Seweryn Pollak.



Adam Mickiewicz

Puszkina

(fragmenty)

... Aleksander Puszkina, kończąc swe studia w liceum Carskiego Sioła. W szkole owej, prowadzonej na modłę cudzoziemską, młodzieniec nie przy swajal sobie nic z tego, co by mogło okazać się przydatnym poecie swego ludu; narażony był raczej na to, że zapomni tam wiele; zatracał resztki tradycji domowych, stawał się obcym wobec obyczajów swe go kraju. Młodzież Carskiego Sioła znajdowała jednak odtrutkę przeciw wpływowi cudzoziemskiemu w rozczytywaniu się w dziełach poetyckich, a osobliwie w Zukowskim. Ten sławny człowiek, zrazu naśladowca pisarzy niemieckich, potem ich współzawodnik, usiłował nadać poezji rosyjskiej piętno charakteru narodowego opiewania podań i dziejów swego kraju. Tak tedy, Zukowski dał początek wy kształceniu Puszkina...

... W czasie, o którym mówimy, przebiegł był on dopiero częścią tego zawodu, jaki wypełnić był zdolny; miał wtedy 30 rok życia. Ci, co go wówczas znali, zauważyli w nim zmianę znaczną. Zamiast pożyć chęć zagraniczne romanse i dzienniki, które przed tym prawie wyłącznie zajmowały jego uwagę, chętniej teraz wsluchiwał się w opowiadania powieści ludowych, w pieśni narodowe i (czytał) dzieje swego kraju. Porzucił, jak się zda wało, dziedzinę obce, wstąpił w Rosję, puszczał korzenie w grunt rodzimy. Równocześnie i jego rozmowa, w której zdawały się często spłykać zarysy jego przyszłych utworów, stawała się coraz poważniejszą...

... Przechodził najwidoczniej przeobrażenie wewnętrzne. Jako człowiek, jako artysta był niewątpliwie w toku przekształcania swej poprzedniej postawy, albo raczej wchodził na drogę do tej, która była

mu przyrodzoną. Przestał pisać poezję, ogłosił tylko kilka dzieł historycznych, które może uważać za rodzaj prac przygotowawczych. — Ale do czego się gotował? Do zbliżenia pewnego dnia swoją erudycją? Nie. Lekce sobie wazył autorów, którzy nie mają żadnego celu, żadnego dążenia...

... Kula, która ugodziła Puszkina, zadała cios straszliwy Rosji intelektualnej. Posiada ona i teraz pisarzy znamienitych: pozostał jej Zukowski, poeta pełen godności, wdzięku i uczucia; Kryłow, bajkopisarz pełen pomysłowości, szczerzównany w wyrzistości słowa; książę Wiazemski, który bystrością umysłu blizszalby nawet wśród Francuzów; nikt jednak nie zastąpił Puszkina. Nie jest to dane żadnemu krajowi wydać z siebie więcej niż jednego człowieka, który by ją czył w tak wysokim stopniu najróznorodniejsze uzdolnienia, zdające się raczej wyłączać nawzajem. Puszkina, podziwiany przez czytelników za swój talent poetycki, zdumiewał słuchaczy żywością, przenikliwością i bystrością swego umysłu. Obdarzony był pamięcią nadzwyczajną, zdolnością gruntownego sądu, smakiem delikatnym a wytwornym. Kiedy się słyszało rozprawiającego o polityce zagranicznej lub wewnętrznej państwa, można by go było wzywać za człowieka oświeconego wśród spraw publicznych i karmiącego się codzienną lekturą debat parlamentarnych. Narobił on sobie swymi doświadczeniami i sarkazmami wielu nieprzyjaciół. Mścił się oni na nim oszczerstwami. Znałem tego po etę rosyjskiego dość blisko i przez dość długi przeciąg czasu, nie przestałem w nim charakter nadto poddałszy się wrażeniom i czasami lekkim, ale zawsze szczerym, żaczny i zdolny do otworzności duszy...

Twórczość Puszkina

udziałem wszystkich narodów radzieckich

W okresie od 1888 do 1917 roku dzieła poety wydano w Rosji w 14 językach różnych narodów kraju w nakładzie 10.711.000 egzemplarzy. PO REWOLUCJI LISTOPADOWEJ OD 1917 DO 1949 ROKU, według danych Państwowego Urzędu Wydawniczego, NAKŁADY WYDAŃ PUSZKINIOWSKICH WZROSŁY PRAWIE CZTEROKROTNIE, OSIĄGAJĄC 41.353.000 EGZEMPLARZY, PRZY CZYM WYDAŁO JE W 68 JĘZYKACH NARODÓW ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

W okresie władzy radzieckiej, nakładem wydawnictwa „Akademii” ukazało się w 9 tomach pełne wydanie utworów Puszkina, o nakładzie 427.000 egz. Następnie wydano jeszcze dwa pełne zbiory utworów poety w roku 1935 — 38 i 1936 — 38, te osiągnęły nakłady 53 tys. i 52 tys. egzemplarzy. Ponadto Państwowe Wydawnictwo Literatary Pięknej wydało kolejno 5 wydań utworów zebranych Puszkina o łącznym nakładzie w języku narodu Mansi — 3 wydania w 4.800 egz.

Obecnie nakładem wydawnictwa Akademii Nauk ZSRR ukazało się jeszcze jedno wydanie utworów Puszkina w 10-ciu tomach. Na rynku ukazały się pierwsze 3 tomy.

Państwowe Wydawnictwo Literatary Pięknej przygotowuje obecnie do druku specjalne, 6-tomowe wydanie jubileuszowe dzieł zebranych Puszkina, które będzie bogato ozdobione ilustracjami znakomitych malarzy radzieckich. Nakład każdego tomu wyniesie 200.000 egzemplarzy.

Utwory Puszkina stały się udziałem wszystkich narodów radzieckich, nawet tych, które przed Rewolucją Listopadową nie miały własnego piśmiennictwa, żyły w całkowitej ciemności i skazane były na stopniowe wymarcie. Tak np. w języku ewenkijskim ukazało się 8 wydań rozmaitych utworów poety o nakładzie 18.300 egzemplarzy, w języku nieneckim — 4 wydania w 13.300 egz., w języku nanajskim — 4 wydania w 4.700 egz. oraz Puszkina o łącznym nakładzie w języku narodu Mansi — 3 wydania w 4.800 egz.

Doświadczenia dwóch miesięcy pracy Szkolnych Komitetów Opiekuńczych

Gdy przed mniej więcej dwoma miesiącami — zarządzeniem Ministerstwa Oświaty — powołano do życia Szkolne Komitety Opiekuńcze, przed poszczególnymi zakładami pracy, przed aktywistami partyjnymi stanęło zadanie zupełnie nowe, nie posiadające precedensu i — jak od razu praktyka pokazała — zadanie poważne.

Trzeba było bowiem szkołom pomóc nie tylko w sensie zaspokojenia szeregu jej potrzeb materialnych, jak dożywianie dzieci, urządzanie kolonii itp., ale powiązać nową, mocną więź z szkołą z fabryką. Trzeba było krok za krokiem wypracowywać metody, dzięki którym młodzież szerzej otworzy oczy i spostrzeże, że wiele nowego ze świata, który ją otacza, a który, niestety, jak dotychczas, zna często z samej tylko lektury.

Podręczniki szkolne mówią wiele o włóknie i o mtealu, o hutach i kopalniach, gazetki szkolne, w ślad za dziennikami, notują nazwiska bohaterów pracy, zadania arytmetyczne rozwiązywane w szkole mają za temat obroty pieniężne handlu spółdzielczego. To wszystko jednak, właśnie dlatego, że jest przedmiotem intensywnej nauki nie wystarczy już dziecku w samej teorii. Jego wrażliwy umysł i krytyczny sposób oceny szuka powiązania zdobytej wiedzy z dniem codziennym, chce znaleźć przekonywujące, realne, nie ubrane w słowa, ale pulsujące rytmem pracy, odbicie swej książkowej wiedzy, w życiu.

Wyciągnąć na tej drodze do młodzieży rękę zlecono właśnie Szkolnym Komitetom Opiekuńczym. One to poprowadzić mają uczniów do fabryk, zainicjując tam spotkanie młodzieży z przedstawicielami pracy, pokazać produkcję, nauczyć dziecko szacunku dla pracy zalogi i zakładów.

Okres, jaki dzieli nas od powołania do życia Komitetów Opiekuńczych jest krótki. Nie wspomniemy jest on jednak do doświadczeń, jakie w tej dziedzinie mamy już za sobą. Na doświadczenia te składają się i cienie i blaski.

I tu, powiedzmy sobie z mięską, rzecz przykra ale prawdziwą. Są, niestety, jeszcze dzisiaj takie Komitety, których przewodniczący nie odwieźli jeszcze ani razu swej szkoły, nie ma składu Komitetu Rodzicielskiego.

Są i takie Komitety, których członkowie nie tylko, że się nie zebraли, ale — co gorsza — mają tylko dość mgliste

pojęcie o wielkich obowiązkach, jakie na nich nałożono. Są i takie Komitety, których dotychczasowa działalność równa się zeru. Jest to tym bardziej godne ubolewania, że w przynajmniej jednej ilości wypadków te właśnie Komitety ukonstytuowały się akurat przy najpoważniejszych, mających poważne zasoby i możliwości, instytucjach takich, jak OZPWL, Centrosan, czy Polskie Radio. Chcemy jednak wierzyć, że w ostatnich kilku tygodniach, dzielących nas od końca roku szkolnego, te wszystkie Komitety nadrobią to, czego nie zrobiły dotychczas. Pracy zaś jest wiele, jak wiele, tego uczy nas właśnie doświadczenie aktywnych Komitetów Opiekuńczych, które już coś zdziały.

Zbliża się koniec roku szkolnego, związane z tym jest premiowanie uczniów wyróżniających się w nauce i pracy społecznej, oraz premiowanie nauczycieli. Premiowanie to przeprowadzić powinni między innymi Komitety Opiekuńcze.

Wiele z nich, wybierając linię najmniejszego oporu, zastanawiając się surowo przestrzegając literę przepisów socjalnych, twierdzi, że funduszy socjalnych naruszać nie można i że tym samym nie ma możliwości na udzielanie nagród. Te Komitety zapominają jednak, że istnieje np. możliwość nagrodzenia dziecka nie pieniędzmi, lecz w inny sposób. Np. przez umieszczenie wyróżnionych dzieci na koloniach letnich, to zabranie im na wycieczkę wraz z instytucją, która sprawuje patronat itp.

Koniec roku szkolnego stawia jeszcze inne zadania przed Komitetami Opiekuńczymi: jak choćby pomoc robotnicemu i chłopskiemu dziecku w przejściu ze szkoły podstawowej do średniej. Tu robotniczy Komitet Opiekuńczy wykazać musi specjalnie wyostrzoną czujność klasową, która pozwoli na taką klasyfikację dzieci do szkół wyższego typu, jaka będzie rzeczywistym wykładnikiem układu społecznego i politycznych sił w naszym społeczeństwie. Kryterium klasowe stanie się tu momentem najistotniejszym i ono to zagwarantuje wszystkim zdolnym i chętnym córkom i synom klas dotychczas upośledzonych, wystarczającą i potrzebą ilość miejsc w szkołach średnich.

W tych kilku ostatnich, przed wakacyjnych tygodniach najbardziej gorączkowo pracujący Komitet Opiekuńczy musi znaleźć czas poza tym na pomyślenie, jak przyjąć z realną pomocą urządzanym przez szkołę koloniam, jak pomóc przewieźć na

nie młodzie i jak na koloniach stracić się o to, by gośćmi dziećmi byli jak najczęściej ich opiekunowie — robotnicy.

A czas wakacji! Dla dzieci będzie on dobrze zasłużonym odpoczynkiem po pracy. Komitet Opiekuńczy w tym czasie odpoczywać jednak nie powinien. Obowiązkiem jego jest zająć się w tym okresie jak najczęściej, aby nowy rok szkolny zastał dzieci w odświeżonych salach szkolnych, zaopatrzonych w przysady, instrumenty itp.

Komitety zdawać sobie sprawę muszą, że czekają je poważne zadania w nowym, już w doświadczenia bogatszym roku szkolnym 49/50 i że zadania te jasno stawia Partia przed towaryszami, którzy wchodzi w skład Komitetów Opiekuńczych.

Jeśli kilka miesięcy w roku bieżącym, Komitety wypełnią z konieczności wypływającej z krótkiego swego istnienia, raczej pomocą materialną, to już rok następny do pomocy tej się nie ograniczy. Jego pracowity żywot musi się przede wszystkim wypełnić pogłębianiem szacunku dziecka dla pracy i dla ludzi pracy, otwieraniem coraz szerszych horyzontów przed dzieckiem i kształtowaniem jego nowej, socjalistycznej moralności.

Wielkie to i poważne zadanie Komitety Opiekuńcze wypełnią wtedy, kiedy źródłem wszystkich ich poczynań będzie wciąż pogłębiająca się więź łącząca szkołę z fabryką, dziecko z klasą robotniczą.

Jadwiga Szczepańska.



Ludzie przeobrażają przyrodę

Morze Kaspijskie wielkim basenem rybnym Związku Radzieckiego

Morze Kaspijskie znajdujące się na pograniczu Europy i Azji stanowi olbrzymie zamknięte jezioro. Jeszcze w czasach historycznych łączono je z Morzem Czarnym, o czym wspominają starożytni historycy Grecji. Z czasem jednak wskutek obniżenia się poziomu morza Kaspijskiego połączenie to zostało przerwane i dziś już nie istnieje.

Jako jezioro śródlądowe nie ma ono wielkiego znaczenia komunikacyjnego, natomiast odgrywa obecnie rolę ogromnego basenu rybnego i z tych względów jest niesłychanie ważnym elementem w gospodarce Związku Radzieckiego.

Morze Kaspijskie należy do najbardziej rybnych mórz w świecie: jesiotr, białuga, śledź, leszcz, „białorybica“ i dziesiątki innych, bardzo cennych gatunków ryb znajdują tu świetne warunki bytowania.

Tę rzadko spotykaną w świecie obfitość ryb morze Kaspijskie zawdzięcza różnym warunkom, które do niego wpadają; a przede wszystkim Wodzie. Wraz z wodą tej rzeki — olbrzymie wlewają się do morza Kaspijskiego miliardy drobnych żyłtek, które stanowią bazę żywnościową dla żyjących tu gatunków ryb.

Niestety, już w czasach przed

rewolucyjnych rybnosć morza Kaspijskiego stale malała, a przyczyną tego były nadmierne eksploatacje z jednej strony i pogorszenie się naturalnych warunków życia z drugiej.

Wskutek powolnego, ale stale procesu wysychania morza procentowa zawartość soli w wodzie wzrasta i przez to niektóre gatunki istot nie mogą przystosować się do nowych warunków i muszą wyginąć, a tym samym ilość pożywienia dla ryb znacznie się zmniejsza.

Feudalnie-kapitałistyczne rządy Rosji carskiej albo nie interesowały się wcale tą sprawą, albo nie umiały powstrzymać tego naturalnego procesu wrybiania. Słusunki zmieniły się radykalnie dopiero po rewolucji październikowej, kiedy sprawą zajęli się najwiśsz radzieccy biologowie przy wydatnym wsparciu partii komunistycznej i rządu.

Przed wszystkim przystąpiono do szczegółowego badania całokształtu problemu i w wyniku stwierdzono, że nie pomoże sztuczne zarybianie morza, o ile nie dostarczy się rybom naturalnej bazy żywnościowej.

Ponieważ pokarm dostarczany przez Woltę okazał się niewystarczającym, należało znaleźć nowe jakieś gatunki istot, które mogłyby zaaklimatyzować się w morzu i jednocześnie być dobrym pokarmem dla ryb.

Sprawa nie była tak łatwa, jak się pozornie zdawało, jed-

nak nauka radziecka odniosła i tutaj sukces.

Po długich poszukiwaniach wybór padł wreszcie na pewien gatunek czerwia zamieszkującego również słone wody morza Azowskiego. Stwierdzono jednocześnie, że organizm tego czerwia obfituje w związki fosforowe i azotowe i mógłby być świetnym pokarmem, chodź tylko o jego zdolności aklimatyzacyjne.

W latach 1936—41 dokonano przesiedlenia kilku milionów tych istot z morza Azowskiego do północnej części Kaspijskiego w czterech różnych miejscach. Czerw zaaklimatyzował się znakomicie, już w roku 1944 znajdowano go masowo w żółdkach łowionych jesiotrów, a specjalna ekspedycja naukowa w roku 1948 stwierdziła rozprzestrzenienie się jego na całym prawie obszarze morza. Dziś czerw „nierejs“ jest podstawową bazą żywnościową ryb Kaspia.

Drugą sprawą, którą zajęła się radziecka nauka była kwestia rozmnażania ryb. Sztuczne wylęganie okazało się mało przydatne, ponieważ wielka ilość narybku wypuszczona do morza ginęła, nie osiągnąwszy handlowej wagi. Samo więc sztuczne wylęganie nie rozwiązywało sprawy, należało wytrzymać młody narybek w sztucznych basenach do chwili, kiedy osiągnąwszy odpowiednią wielkość stanie się bardziej odporny na warunki bytowania w

otwartym morzu i nie będzie gwałtownie jak dotychczas.

Ale tutaj zjawia się nowa trudność, trzeba było znowu pomyśleć o morzu „dla niemowląt“, ponieważ czerw „nierejs“ dobry dla ryb dorosłych, nie nadawał się zupełnie dla delikatnych żółdków młodzieży. I tutaj znowu nauka radziecka osiągnęła sukces aklimatyzując w Kaspijskim morzu dwa nowe gatunki: maleńkiego czerwia „oligochet“ i rączków „dofni“, które okazały się świetnym pokarmem dla młodych jesiotrów.

Następna sprawa wielkiej wagi było doprowadzenie do porządku ujścia rzeki Wolgi. Naukowcy stwierdzili, że dziki zarośla, którymi pokryte są ogromne obszary delty wpływają bardzo niekorzystnie na rybostan morza, są one bowiem swego rodzaju filtrem nieprzepuszczającym do morza ani drobnych żyłtek, ani soli mineralnych potrzebnych dla rozwoju kośćca ryb.

Uporządkowanie ujścia Wolgi staje się palącym zagadnieniem chwili i wiąże się z gigantycznym planem Stalina przekształcenia krajobrazu tej części kraju.

Widzimy, jak człowiek w kraju socjalizmu zaprzęga przyrodę do służby dla siebie nie drogą barbarzyńskiego jej rabunku, jak to ma miejsce w krajach kapitalizmu, lecz przez jej świadome przekształcanie.

Kotłowski

Teatr Powszechny w tym roku był bodajże jedynym teatrem w Łodzi, który sięgał do rodzimego repertuaru, wystawiając utwory polskich pisarzy. Wprawdzie nie ze wszystkimi sztukami i inscenizacjami zgadzaliśmy się, jednak spodziewać się należy, że w repertuarze swoim teatr ten w przyszłym roku zechce szerzej i bardziej konsekwentnie ukazać publiczności łódzkiej wielką demokratyczną tradycję polskiej literatury.

Wybór komedii: „Moralność pani Dulskiej“ Gabrieli Zapolskiej okazał się bezwzględnie słuszny. Sztuka ta w swoim czasie przed pierwszą wojną światową odbiła się głośnym echem w społeczeństwie, stając się dużym wydarzeniem literackim. Dziś, po tylu latach nie straciła ona nic ze swojej świeżości. Komedja obyczajowa, jak większość utworów Zapolskiej była ostrą, bezwzględnie satyrą na mieszczaństwo. Ukazywała fałszywą moralność tego środowiska. Przynajmniej się słownym

postaciom sztuki. Pani Dulska jest właścicielką kamienicy, oszczędna, gospodarna, trzymająca pozornie w ryzach całą swoją rodzinę, odwołująca się za każdym razem do moralności, do etyki, do religii. Mogłaby więc w gruncie rzeczy uchodzić za wzór kobiety, i za taką też najprawdopodobniej w swoim środowisku uchodziła. Tylko, że cała jej moralność i jej etyka jest nieszczerą, zakłamana i obłudna.

„Dulscy — powiada jej syn — przebijają się przez życie lokciami“. Ona jest pełnym gospodarzem domu i na swój sposób wychowuje swoje dzieci. Typowy dla jej warstwy egoizm każe jej wyrzucić z kamienicy lokatorkę, która dopuściła się „skandalu“, popełniając samobójstwo z powodu zdrady swego męża. Równocześnie pani Dulska chętnie toleruje w swoim domu kokotę, ponieważ może wziąć od niej sute komorne.

Od początku orientuje się ona w sytuacji. Wie, do czego doprowadzi „flirt“ jej synalika z młodą służącą. „Brudzi“ mówi — pierze się w domu, niech dzieje się wszystko w domu, byle nie było publicznego skandalu. Był syn nie włożył się po nocach poza domem, bo przecież może to

przynieść ją reputację jej rodzinie.

Pysnie pomyślaną postacią jest jej mąż. Milczący przez cały czas, zależny od woli i kaprysów żony, typowy austriacki urzędnik, który uciekając do cukierni od „szczęścia domowego pożycia“ za każdym razem musi brać od

złoty hulaka, dostatecznie znużony już życiem, zniechęcony do swego domu, do atmosfery, która tam panuje, buntujący się „złoty młodzieńiec“ z nudów uwodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do

złoty hulaka. Będzie żył i myślał podobnie jak on. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.

A kim jest Juliasiewiczowa z Dulskich, młoda ciotka Zbyszka? Psychika jej, mimo pozorów nie bardzo różni się od psychiki całej rodziny Dulskich. Jeśli nie ma takiego

złoty hulaka, dostatecznie znużony już życiem, zniechęcony do swego domu, do atmosfery, która tam panuje, buntujący się „złoty młodzieńiec“ z nudów uwodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do

złoty hulaka. Będzie żył i myślał podobnie jak on. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.

A kim jest Juliasiewiczowa z Dulskich, młoda ciotka Zbyszka? Psychika jej, mimo pozorów nie bardzo różni się od psychiki całej rodziny Dulskich. Jeśli nie ma takiego

złoty hulaka, dostatecznie znużony już życiem, zniechęcony do swego domu, do atmosfery, która tam panuje, buntujący się „złoty młodzieńiec“ z nudów uwodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do złoty hulaka. Będzie żył i myślał podobnie jak on. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.

A kim jest Juliasiewiczowa z Dulskich, młoda ciotka Zbyszka? Psychika jej, mimo pozorów nie bardzo różni się od psychiki całej rodziny Dulskich. Jeśli nie ma takiego

złoty hulaka, dostatecznie znużony już życiem, zniechęcony do swego domu, do atmosfery, która tam panuje, buntujący się „złoty młodzieńiec“ z nudów uwodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do złoty hulaka. Będzie żył i myślał podobnie jak on. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.

A kim jest Juliasiewiczowa z Dulskich, młoda ciotka Zbyszka? Psychika jej, mimo pozorów nie bardzo różni się od psychiki całej rodziny Dulskich. Jeśli nie ma takiego

złoty hulaka, dostatecznie znużony już życiem, zniechęcony do swego domu, do atmosfery, która tam panuje, buntujący się „złoty młodzieńiec“ z nudów uwodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do złoty hulaka. Będzie żył i myślał podobnie jak on. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.

Z TEATRÓW ŁÓDZKICH

Moralność pani Dulskiej

Komedja w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej

Reżyseria: Jadwiga Chojnacka

Scenografia: Otto Axer

Asystent reżysera: Zygmunt Urbanski

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 5 czerwca 1949 r.
Dziś: Zielone Świątki

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul. Stalina 45, tel. 10-04

DYŻURY LEKARZY
Ubezpieczalnia Społeczna zawiadamia, że w dniu 5 czerwca r. dyżur świąteczny dzienny pełni będzie dr Pawłowski Janusz, zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Al. 3 Maja 19.
W dniu 6 czerwca r. dyżur świąteczny dzienny pełni będzie dr Gassowski Marian, zamieszkały w Piotrkowie, przy Al. 3 Maja 17.

KINA
Kino „Baltyk” — film produkcji radzieckiej: „Opowieść o prawdziwym człowieku”.
Kino „Polonia” — film produkcji meksykańskiej: „Zapomniana wioska”.

Redakcja i administracja „Głosu Piotrkowskiego” Piotrków, Al. 3 Maja 4. Interesantów przyjmuje się codziennie (prócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18.
Rozdziałnia „Głosu Piotrkowskiego” ul. Słowackiego Nr 26, Tel. 15-40.

Jasne, wygodne mieszkania robotnicze powstają w Piotrkowie

Piotrków chociaż stosunkowo nieznacznie ucierpiał na skutek działań wojennych, boryka się z poważnymi trudnościami mieszkaniowymi. Raz po raz trzeba usuwać lokatorów ze zniszczonych, zaniedbanych domów, które grożą zawaleniem. Z tego właśnie względu budowa osiedla robotniczego w jednej z dzielnic naszego miasta posiada dla Piotrkowa szczególne znaczenie, rozwiązując sprawę pomieszczeń dla wielu rodzin robotników, które przeniosą się

do widnych i estetycznie urządzonych mieszkań. Istniejące od pierwszego marca Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Oddział Piotrków — buduje obecnie na ulicy Okrzei dom mieszkalny dla 18 rodzin robotniczych, kosztem 32 milionów złotych. Domy te budowane przez Zarząd Osiedli Robotniczych powstawać będą w coraz szybszym tempie. W planie 6-cioletnim przewiduje się w Piotrkowie wybudowanie 24 mieszkalnych domów robotniczych,

zaopatrzonej w łazienki, elektryczność i gaz, domów, które zapewnią maksimum wygody swoim mieszkańcom — ludzimu pracy. W roku bieżącym przewiduje się wybudowanie 2-eh tego rodzaju budynków. Wprowadzony system akordowy i systematyczne przekraczanie wyznaczonej normy pracy o 75 procent pozwalają przypuszczać, że praca zostanie na czas wykonana. W planie PPB na rok bieżący przewiduje się wykonanie prac wartości 250 milio-

nów złotych. Prócz budowy domów robotniczych wykańcza się przedszkole i żłobek w hucie „Kara”, w Wojciechowie w fabryce ceraty do konuje się remontów, buduje portiernię i przedszkole. Przystąpiono już także do budowy hangarów dla SP na szybowisku w Borowej Górze. Oddział Piotrkowski PPB zasięgiem swojej pracy dociera także do Radomska, gdzie buduje szpital, dom robotniczy oraz pocztę. W Tomaszowie remontuje się PDT, szkołę przemysłową, Centralę Węglową oraz dom robotniczy na 24 rodziny. Ogółem przy tych pracach zatrudnia się obecnie 160 robotników. W najbliższym czasie jednak liczba ta wzrośnie do około 500.

Jak z powyższych danych jasno widzimy, Piotrków w dziedzinie budownictwa wkrocza na nową drogę. Dobrze się stało, że pierwszymi na drodze tej osiągnięciem, jest właśnie budowa mieszkań robotniczych. S.

Młodzież piotrkowska spotka się z młodzieżą słowacką

W Piotrkowie przy Państwowym Gimnazjum i Liceum popołudniowym istnieje i rozwija ożywioną działalność Koło Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej.

Koło to istnieje już od kilku lat i zostało zorganizowane przez ob. profesor Bożyńską, która włożyła tu naprawdę wiele pracy. Obecnie koło liczy około 60 członków, przeważnie młodzież ZMP-owska. Należy za zaznaczyć, że koło T. P. Cz. nawiązało korespondencję z kołem o tej samej działalności w Presowie w Słowacji. Ciągła wymiana listów coraz bardziej cementuje przyjaźń między młodzieżą zaprzyjaźnionych Państw Demokratii Ludowej.

Celem nawiązania większej jeszcze łączności i przyjaźni projektuje się urządzenie wycieczki w Tatry koło Zakopanego. Tam na tzw. Łysej Polanie, leżącej po stronie czeskiej za rzeką Białką, ma nastąpić spotkanie młodzieży polskiej i naszych przyjaciół Czechów. W związku z tym dyrekcja Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie poczyniła już odpowiednie kroki, w celu uzyskania pozwolenia na wy-

żej wymienione spotkanie. Spodziewać się należy, że wadze graniczne jak i inne czynniki kompetentne rozumiejąc olbrzymie znaczenie spotkania udzielią zezwolenia na przejście granicy.

Spotkanie to ma się odbyć między 15—20 czerwca br. Ponieważ dzień ten jest już bardzo blisko koła Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej przygotowują się pilnie do wystawienia kilku numerów artystycznych dla słowackich przyjaciół. W repertuarze są pieśni ludowe słowackie oraz polskie. Poza tym zespół orkiestralny tutejszego gimnazjum, który w poważnej części składa się z członków tego koła, przygotowuje się do koncertu czeskiej muzyki ludowej. Jak widzimy członkowie Koła przejawiają ożywioną działalność, toteż całkowicie zasługują na pomoc władz w uzyskaniu zezwolenia na wycieczkę. „G”

Konkurs Zespołów Świetlicowych ZMP w terenie

Staraniem Zarządu Powiatowego Z. M. P. w Piotrkowie przy współudziale terenowych zespołów świetlicowych, urządzono w ubiegłym tygodniu dwa konkursy zespołów świetlicowo-artystycznych.

Pierwszy konkurs odbył się w Woli Krzysztoporskiej i zgromadził 12 kół wiejskich Z. M. P. W konkursie wzięły udział zespoły z Suchcic, Woli Krzysztoporskiej i szkoły rolniczej w Bujnach Szlacheckich. Na konkurs przybyła specjalna komisja sędziowska, złożona z przedstawicieli Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej i społeczeństwa wiejskiego. Na wyróżnienie zasługuje zespół z Bujen, który wybił się na czołowe miejsce dobrą inscenizacją hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej oraz licznymi recytacjami.

Drugi konkurs odbył się w Gorzkowicach i zgrupował zespoły z Wojciechowa, Trzempnicy i Gorzkowic. Zespoły, które wysunęły się na pierwsze miejsca wez-

NIEDZIELNE poranki ulgowe w kinach województwa łódzkiego

W niedzielę we wszystkich kinach województwa łódzkiego urządzone są poranki ulgowe. Poranki cieszą się wielką popularnością wśród społeczeństwa a szczególnie wśród młodzieży. Kina są zawsze przepelnione.

W wielu małych miejscowościach kino jest rzadkim gościem i ta inowacja przyczyni się bez wątpienia do podniesienia poziomu kulturalnego ludności.

Dzisiaj poranki ulgowe odbędą się w Kutnie, Łowiczu, Radomsku, Sieradzu, Pabianicach, Zgierzu, Ozorkowie, Tomaszowie, Brzezianach, Kołuszach, Krośniewicach, Ostrowie, Końskich, Łasku, Żelowie, Łęczycy, Leśmierzu, Aleksandrowie, Konstancynie, Opocznie, Rawie Mazowieckiej, w Zdunskiej Woli, Żychlinie, Wieluniu i Karsznicach.

K. S. „Concordia” dla PCK

Chemiczny Związkowy Klub Sportowy „Concordia” przeznaczył dużą część dochodu uzyskanego z zawodów sportowych na cele społeczne.

Do dnia 25 maja K. S. „Concordia” wpłacił do kasy oddziału P. C. K. w Piotrkowie sumę 50.000 zł. uzyskaną z zawodów piłkarskich i sumy 13.000 zł. — z zawodów pięciorskich. Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Piotrkowie składa tę drogą podziękowanie ofiarodawcy.

ŚWIĘTO LUDOWE pod znakiem sojuszu robotniczo-chłopskiego

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzone będzie w całym kraju pod hasłem jedności ruchu ludowego, sojuszu robotniczo-chłopskiego, walki o pokój i podniesienie produkcji rolnej.

W powiecie piotrkowskim przygotowania są w pełnym toku, a program uroczystości został całkowicie opracowany. Obchody zorganizowane są w czterech punktach powiatu. Obchód centralny odbędzie się w Borowej Górze gminy Parzniewice, w którym udział weźmie 13 gmin. Uroczystości w Wolborzu, w Kleszczowie i Sulejowie zorganizowane będą dla pozostałych gmin naszego powiatu. W obchodach brały udział ekipy robotnicze naszego miasta, a na akademiach wystąpią robotnicze zespoły świetlicowe przyczyniając się tym do zacieśnienia więzów łączących chłopca z robotnikiem.

Jednocześnie chłopcy powiatu piotrkowskiego powzięli szereg zobowiązań w związku ze Świętem Ludowym. I tak: Gmina Bełchatówek — uporządkowanie drogi Zawady — Dobrzewów i Binków. Gmina Kamieńsk — wyremontowanie budynków w ośrodku Gorzędów z przeznaczeniem na magazyny ośrodka maszyn rolniczych. Łęčno — wydzielenie drogi 5 km Łęčno — Klementynów i Parkowice, doprowadzenie do należytego porządku drogi do obozu let-

niego YMCA i oparkowanie placu szkolnego w Kłudziecach.

Parzniewice — zwiększenie do końca br. stanu pogłowia trzody chlewnej o 15 procent, bydła rogatego o 10 procent i drobnego inwentarza o 10 procent.

Podolin — pobudowanie silosów we wsi Rękoraj i Gościmowice oraz założenie trzech kół branżowych planacji buraka cukrowego i roślin oleistych.

Uszczyn — wybudowanie drogi gminnej łączącej wieś Koło i Wierzeje — Piotrków długości 3 km.

Rozprza — wywałowanie 100 hektarów łąki celem podniesienia wydajności traw w Gromadach Łochyńsko, Magdalenka, Wola Niechcicka.

Sulejów — uporządkowanie drogi Sulejów — Podklasztorze.

Bogusławice — wydzielenie drogi gminnej na przestrzeni 5-ciu km od wsi Moszczenica do wsi Białkowiec.

Bujny Szlacheckie — oczyszczenie rowów przydrożnych ze wsi Bujny do wsi Kociszew na przestrzeni 4 km.

Chabielice — wykończenie szkoły w Osinach, wydzielenie drogi Chabielice Kamion.

Golesze — naprawa mostu na drodze Modrzewek — Żarnowice, oczyszczenie rowów we wsi Golesze i Swolieszewice, podniesienie ho-

lowi trzody chlewnej.

Gorzkowice — zwiększenie dostaw trzody chlewnej, podjęcie budowy nawierzchni twardej na drodze gminnej Bujniczki — Pienki.

Grabica — wyremontowanie budynku w Gminnej Spółdzielni i przeznaczenie go na magazyn rolniczy narzędzi ośrodka maszynowego.

Kleszczów — budowa szopy na narzędzia i maszyny rolnicze ośrodka maszynowego.

Krzyżanów — ogrodzenie cmentarza wojskowego z roku 1939, oczyszczenie rowów we wsi Siomki.

Łęčno — uporządkowanie drogi z Przygotowa do Włodzimierzowa.

Łęka — podjęcie budo-

wy silosów we wsi Kalisko.

Parzniewice — podjęcie budowy silosów w Parzniewicach, wydzielenie drogi z Pawłowa do Pawłowa Górnego.

Rozprza — założenie mleczarni w Mierzynie.

Szydłów — powiększenie kontraktacji i dostaw tuczni ków.

Wadlew — przystąpienie do budowy magazynu na maszyny rolnicze w Drużbicach.

Woźniki — naprawa nawierzchni drogi z Woźnik do Makolic i oczyszczenie rowów na przestrzeni 3 km.

Na uwagę zasługuje zobowiązanie gromady Witów, w którym z inicjatywy Koła Gospodyń zebrano na bibliotekę 20.000 zł. „A”

Z Sądów

Kat robotników przed Sądem

Znany był robotnikom hut piotrkowskich, jeszcze przed wybuchem wojny, Hugo Förster, pracownik huty „Hortensja”, który już wtedy wrogo był ustosunkowany do Polaków, i wykorzystując sytuację, że przedsiębiorstwo należało do kapitałistów niemieckich, przy każdej sposobności dawał „odczucie robotnikom — Polakom swój wrogi do nich stosunek, wulgarnie im ubliżając.

W pierwszych dniach okupacji niemieckiej Förster oddał się na usługi Niemcom, obejmując obowiązki portiera huty „Hortensja”, które stanowisko wykorzystywał dla znęcania się nad polskimi robotnikami. Denuncjował robotni-

ków przy najmniejszej okazji, za najdrobniejsze przewinienie bił pięścią, gumą lub rękodzielną rewolweru. Były wypadki wybitcia zębów i innych okaleczeń. Prześladował też ludność polską na ulicy, szczególnie znęcał się nad kobietami sprzedającymi żywność na ulicy w okolicach hut. Brał udział w łapaniach na terenie domów robotniczych, ścigając prześladowanych przez Niemców robotników, przy czym również znęcał się nad nimi, bijąc i kopiąc przy każdej sposobności. Förster szczególną nienawiścią pałał do Żydów, zatrudnionych przymusowo w hutach, toteż maltretował i znęcał się nad nimi, wykorzystując każdą

okazję, a jednego z Żydów, który odłączył się od grupy prowadzonej przez wartowników, zabił wystrzałem rewolweru.

Za powyższe bestialstwa wyrokiem Sądu Okręgowego w Piotrkowie z udziałem ławników, w dniu 31 stycznia 1949 r. Förster skazany został na karę śmierci.

Od wyroku tego Förster odwołał się z kasacją do Sądu Najwyższego, który wyrokiem z dnia 13 maja 1949 r. kasację jego oddalił, wobec czego wyrok stał się prawomocny. Förster odwołał się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej.

Interpelacje naszych Czytelników

Robotnicy „Koraba” muszą mieć świetlicę

Fabryka „Korab” w Piotrkowie zatrudniająca wielu pracowników nie posiada, niestety, własnej świetlicy, wobec czego życie kulturalne nie może rozwijać się w należyty sposób. Mimo tych trudności, robotnicy zorganizowali własny zespół artystyczny — który korzysta z gościnności Fabryki Sklejek. Drugim zaś przejawem życia kulturalnego jest istniejąca

przy fabryce biblioteka. Aczkolwiek nie duża, bo składająca się z 200 tomów, jest wartościowa. Większość to dzieła o problematyce społecznej, marksistowsko-leninowskiej oraz książki techniczne. Poza książkami w bibliotece znajdują się wiele pism codziennych oraz periodyków — bardzo chętnie czytanych. Największą popularnością cieszy się „Głos Piotrkowski” i „Trybuna Wolności”. Rada Zakładowa czyni starania celem zakupienia radioaparatu, który zamontowany w bibliotece, umiałby czas — od poczywającym po pracy robotnikom.

Wielką przeszkodę w rozwoju życia kulturalnego stanowi brak świetlicy. Należy się spodziewać, że władze, którym polega fabryka — zajmą się poważniej tą sprawą. Robotnicy nie mają bowiem możliwości przeprowadzenia wielu imprez o charakterze kulturalno-oświatowym, a bardzo pragnęliby szeroko je rozwijać.

K. M.
Ogłoszenia drobne
ZGUBIONO kartę rozpoznawczą Rychlińska Nina zam. Piotrków.

ANSTWOWY TEATR
WOJNA POLSKIEGO
11. Jarama 27

Dziś o godz. 19.15 „Młoda Gwar-
dia“ A. Padojewa. Porywająca
ideologia utworu, jego dynamizm
ny realizm, zbijający technicy
prawdę wyraz w wykonaniu sta-
lontowanej młodzieży aktor-
skiej. Reżyseria Ludwika Bena.
Dekoracje Józefa Rachwałskie-
go. Pase-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY
ul. Dessyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 „SZCZY-
ŻAUBEK“ w reżyserii i dekoracji
ojca i kostiumach Jana Ryb-
kowskiego.

PASSTWOWY
TEATR POWSACHNY

11-go Listopada 21, tel. 150.36
Codziennie o godz. 19.15 ko-
media Gabrieli Żepolskiej „Mo-
ralność pani Dulskiej“ z udziałem
Jadwigi Chojnackiej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA“
Piotrkowska 243
„DZWONY Z CORNEVILLE“

LEŃNI TEATR „OSA“
Piotrkowska 94.

Dziś o godz. 19.30 w nowotwar-
nym teatrze letnim „Osa“ przy
ul. Piotrkowskiej 94 (dawna „Ba-
gatelka“ J. Tuwima „JADZIA
WDOWA“ 20 osób zespołu z Zyc-
kowską, Wojnickim i Walterem,
reżyseria A. Młodnickiego, bogate
kostiumy i dekoracje J. Galew-
skiego, orkiestra — składająca się
na barwne i wesołe przedstawie-
nie, które będzie w okresie
lata lódzka publiczność.

TEATR LALEK „PINOKIO“

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci
— Teatr Lalek Pinokio“ komuniku-
je, że w dniach 5 i 6 czerwca
teatr będzie nieczynny.
Dyrektor Teatru

kina

- ADRIA — „Powrót“
- BAŁTYK — „Czarny Narcyz“
- BAJKA — „Piętnastoletni Kapitan“
- GDYNIA — Program aktualno-
ści Kraj. i Zagr. Nr. 24“
- HEL (dla młodz.) — „Skarb“
- MUZA — „Muzyka i Miłość“
- POLONIA — „Nowe Pokolenie“
- PRZEDWIOŚNIE — „Śluby ka-
walerskie“
- ROBOTNIK — „Panna bez posa-
gu“
- ROMA — „As wywiadu“
Film dozwolony dla młodz.
- REKORD — „Timur i Jego druży-
na“ dla młodz. i dla dorosł. „Os-
tadni Etap“
- STYLOWY — „Konik Garbusek“
- SWIT — „Wiosna“
- TATRY (w ogrodzie) — „Wyspa
Skarbow“
- TECZA — „Dzieci z Jednego Po-
dwórka“
- WISLA — „Zawieja“ dodatek
Wysp. kolarski Praga — War-
szawa“
- WŁÓKNIARZ — „Kulisy Ringu“
- WOLNOŚĆ — „Dzieci z Jednego
Podwórka“
- ZACHĘTA — „Za Wami Pójdą In-
ni“

SPORT SPORT SPORT

Wychowanie fizyczne i sport
na Kongresie Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W trzecim dniu Kongresu Zw.
Zaw. w dyskusji zabrał głos wiceprzewodniczący Związko-
wej Rady Kultury Fizycznej i Sportu dr Zajączkowski.
Mówca podkreślił na wstępie, że po raz pierwszy na Kon-
gresie Związków Zawodowych znalazło się sprawozdanie
KOZZ z działalności na polu wychowania fizycznego i
sportu. Sprawozdawca uzasadnia to troską odrodzonego
trudzącego o zdrowie i tężyznę fizyczną mas pra-
cujących, podkreślając, że większość przodowników pracy,
to czynni lub byli sportowcy.

Dr Zajączkowski stwierdza,
że wychowanie fizyczne i
sport zdobyły sobie pełne
prawo obywatelskie i wywalczy-
ły mocną pozycję wśród za-
gadnień związkowych. Roz-
wój wychowania fizycznego
warunkuje mówca zasadniczy
mi postulacjami, do których
należy przede wszystkim ści-
śle powiązanie akcji wycho-
wania fizycznego z ogólnymi
zagadnieniami związkowymi,
utworzenie szerszej bazy finan-
sowej dla umożliwienia roz-
woju inwestycji sportowych
i wytwórczości sprzętu oraz
zwiększenia akcji szkolenia
instruktorów i działaczy.

Analizując dotychczasową
działalność Związków Zawodo-
wych w zakresie wychowania
fizycznego i sportu, mówca
wskazuje na zbyt małe zain-
teresowanie tą akcją większo-
ści zarządów głównych Zwią-
zków Zawodowych oraz brakiem
aktywności wielu dzia-
łaczy sportu związkowego.
Działacze sportowi winni zro-
zumieć, że są aktywnym Zwią-
zku Zawodowego oraz, że sport
musi być jak najściślej powią-
zany z całym ruchem związ-
kowym.

Potrzebne to jest dlatego, że
nie możemy dopuścić, aby
sportowcy stanowili oddzielną
grupę wśród klasy pracującej,
grupę zaopatrzoną tylko w si-
łę i sprawność swych mięśni,
a nie wiedzącą do jakich ce-
lów ta siła ma być użyta. Na
sportowcu, tak jak na każdym
świadomym związkowcu, ciąży
obowiązek służenia klasie
robotniczej.

Co usłyszymy przez radio?

- 6.50 Sygnał czasu i pobudka, 6.55
Program dnia, 7.00 Wiadomości go-
spodarcze dla wsi, 7.15 Muzyka
rozrywkowa, 8.00 DZIENNIK, 8.20
Przegląd prasy stołecznej, 8.25
Muzyka rozrywkowa, 8.55 Audy-
cja Społecznego Komitetu Radio-
fonizacji Kraju, 9.00 Nabożeństwo
z Poznania, 10.00 Muzyka rozry-
wkowa, 10.20 „Święto Ludowe“ —
audycja regionalna słowno — mu-
zyczna, 11.00 „Wszelchnia Radio-
wa“, 11.20 (L) Program na dziś,
11.25 (L) Komunikaty, 11.30 (L)
Krajoznawstwo i mazarki (płyty),
11.50 (L) „Z frontu radiofoniza-
cji“ — wiadom. w omów. Dyr.
Okr. P. R. A. Śmieja, 11.57
Sygnał czasu i Hejnał, 12.04 Ra-
diofonizacja, 12.15 Poranek symfo-
niczny, 13.00 Najciek. aud. przyszł.
tyg., 13.05 „Niedziela na wsi“,
14.00 Pogadanka naukowa, 14.10
„O Kasi co gęsi zgrubła“ — au-
dycja słowno — muzyczna dla

sportowców wielką rolę speł-
niać winni działacze związko-
wi.

Z kolei mówca omówił spra-
wy finansowe, naswietlając
trudności, z jakimi spotyka
się jeszcze sport pracowniczy.
Następnie dr Zajączkowski
podkreślił bardzo ważne za-
gadnienia szkolenia nowych
kadr instruktorskich i działa-
czy. Bez tysięcy tych działa-
czy i trenerów nie możemy
myśleć o powszechności kultu-
ry fizycznej.

Sport związkowy spełni swo-
je obowiązki, dostarczy wielu
przodowników pracy, będzie
bił rekordy i ogarniał coraz
większe masy pracujące. „W
marszu Polski do socjalizmu,
sport związkowy spełni swoje
zadanie“, kończy swe przemó-
wienie wiceprzewodniczący
Związkowej Rady Kultury Fi-
zycznej i Sportu dr Zającz-
kowski.

List otwarty

Wojnowskiego Benedykta

Zawodnika sekcji bokserskiej „Związkowca-Zryw“

Sprawa mojej niesubordyna-
cji i niesportowego prowadzenia
się stała się tak głośna, że czu-
ję się w obowiązku dać publicz-
nie pewne wyjaśnienia, które
niechaj będą ostrzeżeniem dla
innych zawodników, nadal kro-
czących niewłaściwą drogą. Ze
skrucho stwierdzam, że Zarząd
Klubu postąpił właściwie, od-
dając mnie pod Sąd Koleżeński,
któremu wierzę jestem za
rozpatrzenie mojej winy i tak
dotądna wypłynięcie na mnie, że
wobec wszystkich pragnę wyja-
śnić swoje błędy i przyrzec po-
prawę.

Dziś zdaje sobie sprawę ze
swojego niesportowego zachowa-
nia się, które nie licowało w
żadnym wypadku ze sportow-
cem Klubu Sportowego „Związ-
kowca-Zryw“.

Nie potrafiłem dotychczas o-
cenić opieki i zainteresowania
mym życiem, jakie okazywał mi
Klub, dopiero teraz gdy byłem
o krok od usunięcia mnie poza
nawias sportu polskiego, zroz-
umiem, jak wielką leż służną
poniosłem karę.

Na usprawiedliwienie swoje
mogę powiedzieć i przyrzec to,
że od dziś postanawiam zmienić
się i przez okres sześciomiesięcz-
nej dyskwalifikacji dowiedzieć się
potrafię być jednak prawdzi-
wym sportowcem, który prze-
strzeże zasad życia sportowego
nie tylko na boisku czy w klubie,
lecz także i w życiu prywatnym.

Pragnę równocześnie zwrócić
uwagę tym wszystkim, którzy
nie zrozumieli jeszcze zmian,
jakie zaszły w sporcie polskim
i nadal kierują się mylnymi za-
sadami, by zmienili swój stosu-
nek do klubu i kolegów, gdyż
niewłaściwe postępowanie bez-
względnie doprowadzi do zu-
pełnego usunięcia ich z szeregu
sportowców.

(—) Wojnowski Benedykt
Łódź, dn. 20 maja 1949 r.

Sport na wsi



Biegł Narodowe były imprezą, w której zetknęli się z so-
bą sportowcy miast i wsi. Na zdjęciu: 16-letnia Milewska
z okolic Nasiliska, która użyskała rewelacyjny czas 1:26,4 m
w biegu na 500 m

Dzisiaj o godz. 16-ej
meczu o wejście do ligi

w piłce wodnej

Dzisiaj na pływalni ZS Włók-
niarzy przy ul. Kilińskiego 188
zostanie rozegrany mecz w pił-
ce wodnej między KS „Gwardia-
Wisła“ a KS „Związkowiec
Zryw“ o godz. 16-ej.

Jest to mecz o wejście do
ligi waterpolowej i po raz
pierwszy lódzka drużyna będzie
brała w nich udział. Obydwie
drużyny posiadają b. młodych
zawodników. Mecz ten zapowie-
nia się b. interesująco ze wzglę-
du na wyrównany poziom obu
drużyn. Stawka jest bardzo wy-
soka i kluby przywiązują
ogromną wagę do tego spotka-
nia. Wejście do Ligi Związ-
kowca-Zrywa podniosłoby po-
ziom piłki wodnej w naszym
mieście.

Gwardia-Wisła w swym ze-
spole posiada kilku znanych za-
wodników jak: Ciężki, Kokus I
i VI, Kowalski.

KS Związkowiec-Zryw — w
stąpi w składzie Dobrowolski
w bramce — zawodnik ten jest
w chwili obecnej jednym z naj-

lepszych w Polsce. Dac i Sob-
czak w obronie, pomoc Boniec-
ki, w ataku Jaworski, Jera i
Koza, jako rezerwa Wojcie-
chowski i Krawczyk.

Sędziować będzie H. Kraj-
czewski z Poznania.

Zawody te na pewno ściągną
na pływalnię przy ul. Kiliński-
go wielu sympatyków piływa-
ctwa.

Bilety będą sprzedawane rów-
nocześnie z plażowymi.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa“.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk:
Zakłady Graficzne H. S. W.
„Prasa“ Łódź, ul. Zwirki 17,
tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz.: 218-05
Sekretarz odpowiad.: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny: 223-29; 254-25
wewn. 10

Dział korespondentów
robotniczych i chłop-
skich oraz redaktorów
gazet ściennej: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21
wewn. 7 i 11

Dział ekonomiczny: 223-28
Dział roboty: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-61

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 223-22
Administracja: 280-42
Dział ogólny: 111-60
Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-60

W środę

startuje w Łodzi Kupczak

Ciekawe zawody torowe organizuje nam EKS Włóknierz

W środę, dnia 8 czerwca
EKS Włóknierz organizuje bar-
dzo ciekawe zawody kolarskie
na torze z udziałem wszystkich
naszych czołowych torowców.

W zawodach tych wezmą u-
dział: Kupczak i Mysiak z Kra-
kowa, Pietraszewski, Sałyga i

Leśkiewicz z Warszawy, Bek,
Gąbrych, Borucz, Marchwiński,
Stolarczyk, Wojciechowski i
Porysiński z Łodzi.

Warto nadmienić, że Sałyga
zdobył ostatnio mistrzostwo
Warszawy na torze, występ
więcej jego w Łodzi budzi zro-
zumiałe zainteresowanie.

Teodor Dreiser 143

Tragedia Amerykańska

— Czyżby? — urągliwie zapytał zdaje się właśnie Rosen-
stein.
Z sąsiedniej celi ozwało się ciche, lecz wyraźne pytanie
do przechodzącego dozorczy:
— Pst! nie ma nic z Albany?
— Ani słowa, Hermanie.
— I listu nie ma?
— Nie ma.
Smutek, żal, tęsknotę czuć było w głosie pytającego,
po czym nastąpiła cisza.
W chwilę później z dalszej celi, jak gdyby z najgłę-
bszych czeluści piekielnych, w które dusza ludzka zdolna jest
zstąpić, ozwał się głos, pełen niewymownej rozpacz:
— Boże! mój Boże!... mój Boże!
A nad nim inny głos:
— O, Jezu! farmer... farmer znów tu idzie... Nie zniosę
tego! Dozorcal! dozorcal!... Czy nie ma sposobu na tego czło-
wieka? Aa.
A niżej:
— Boże! mój Boże!... mój Boże!
Clyde zerwał się zaciskając dłoń. Nerwy miał do ostat-
nich granic naprężone jak struny.
Zbrodniarz! pewnie niedaleki śmierci. Dręczą go takie
sama jak i moie przeżył! Rozpacza jak i ja w Bridgeburgu

rozpaczalem w duszy... I płacze tak samo. Boże! Iluż tu
jest takich! Tak płynąć będą dni i noce dopóki... dopóki...
Ach! nie, nie! Nie on! to nie nastąpi!... Cały rok jeszcze
upłynie, a może i dwa, zanimby to się stało... Tak przynaj-
mniej mówił mu Jephson.

Ale po dwóch latach? Wstrząsnął nim dreszcz gorączko-
wy na myśl, że to tak krótko... tylko dwa lata. Tu... gdzieś
niedaleko... jest sala. Tak, wie na pewno. Tam są drzwi...
wiodą do tego krzesła... Krzesła...
I znów głos z dala:
— O, Boże! mój Boże! Mój Boże!
Clyde, złamany, upadł na tapczan i zasłonił uszy rękoma.

Rozdział XXIX

Tak zwany „Dom Śmierci“ był to pomysł, na który przez
szereg lat składała się głupota i beźmyślność ludzka. Cały
plan budowy i procedura więzienna wynikały z licznych
a wieloletnich prawnych przepisów, wprowadzanych
przez kierowników tej instytucji stosownie do ich tempera-
mentów i charakterów. Stopniowo przeforsowano wszystko,
co istotnie było wyrafinowanym okrucieństwem i destrukcyj-
ną torturą. W tej kaźni człowiek skazany, oczekując swojej
kolei, musiał przeżywać śmierć każdego towarzysza. Całe
urządzenie więzienia i prawa, rządzące życiem skazańców,
były dostosowane do tego, by każdy mieszkaniec tych cel
przeżywał najwymyślniejsze męki moralne.

Był to budynek z kamienia, potężny, surowy i wysoki.
Połączony drzwiami ze starym „Domem Śmierci“ miał jakoby
tę wyższość nad nim, że środkiem każdego piętra biegł kory-
tarz, wzdłuż którego na parterze było dwanaście cel po sześć.

a na pierwszym po pięć z każdej strony. Właśnie na pierw-
szym piętrze w samym środku korytarza krzyżował się z nim
drugi, wyższy, który miał na jednym końcu drzwi do budyn-
ku, zwanego „Starym Domem Śmierci“, gdzie teraz tylko
przyjmowano odwiedzających, a na drugim — wejście do sali
egzekucyjnej, gdzie stało krzesło elektryczne. Z dwóch cel
na załamaniu korytarza widać było drzwi do tej straszliwej
sali, z dwóch przeciwległych patrzano na wejście do „Starego
Domu Śmierci“, czyli do tego, co w bujnej imaginacji można
było nazwać salą przyjęć dla najbliższych krewnych i obroń-
ców skazańców. Dla nikogo więcej.

W „Starym Domu Śmierci“, czyli w sali przyjęć, cele były
umieszczone z jednej tylko strony korytarza i posiadały dru-
gicane siatki i zielone zasłony, które w potrzebie mogły być
opuszczone. Dawniej bowiem zapuszczano zasłony w chwili,
gdy przybywał nowy lokator lub też stary opuszczał te mu-
ry, czy też wychodził na codzienną przechadzkę, do kąpieli
albo gdy go prowadzono do dawnej sali egzekucyjnej. Nie
dopuszczano pod żadnym pozorem, aby więźniowie mogli się
widzieć wzajemnie.

Ponieważ urządzenie starego więzienia uważane było za
niehumanitarne ze względu na straszne odosobnienie więźniów, za
taskawym zezwoleniem władz wzniesiono nowy budynek
bardziej udoskonalony. Jakkolwiek w nowym gmachu cele
i korytarze były wyższe, większe i jaśniejsze oświetlone, jednak
brak zastan stwarzał często przykre momenty dla skazańców.
Życie w tych dwóch szeregach klatek stawało się dla każdego
więźnia męczarnią nie do zniesienia. Wczuwał się musiał
w występne, chorobliwe, lub desperackie uniesienia. Nie
mógł nie widzieć, nie słyszeć, bo nie miał się gdzie skryć.